

- ◆ Alternatywa kapitalizmu
- ◆ Stary utopijny socjalizm
- ◆ Komunizm i chrześcijaństwo
- ◆ Oblicza globalizacji

NR 1 (22) kwiecień 2000

# PRZEGLĄD

PISMO NIEZALEŻNE

# KRYTYCZNY

## CZY KAPITALIZM NIE MA ALTERNATYWY ?

Od 10 lat w Polsce oraz w sąsiednich krajach Europy Środkowo-Wschodniej i b.ZSRR (w wyniku likwidacji przez oderwane od ludzi pracy zdradzieckie „elity” rządzące podstaw socjalizmu) dokonuje się – pod dyktando międzynarodowego kapitału i w szczególności USA, Niemiec, NATO i Unii Europejskiej – przyspieszona restauracja pierwotnego, „dzikiego” i kryminalnogennego wolnorynkowego kapitalizmu. Pod enigmatycznym hasłem „transformacji ustrojowej” zachodzą procesy akumulacji pierwotnej, dokonuje się rozgrabianie majątku narodowego i zasobów naturalnych. Pod hasłem prywatyzacji następuje likwidacja własności państwowej i spółdzielczej i przekształcenia jej w prywatną własność zachodniego kapitału oraz wysługującej się zachodnim „patronom” pazernej narodowej burżuazji kompradorskiej. Kapitalistyczne przekształcenia stosunków własnościowych i całokształtu stosunków ekonomicznych w wyniku prywatyzacji i reprivatyzacji własności i wywłaszczenia obywateli na rzecz zachodnich i krajowych kapitalistów pozbawiają ludzi pracy praw współwłaścicieli i współzaradców stworzonego przez nich majątku narodowego. Likwiduje się tym samym ekonomiczne podstawy i gwarancje obywatelskich praw socjalnych i elementarnego bezpieczeństwa socjalnego uzyskanych w warunkach socjalizmu. Kapitalistyczne przekształcenia stosunków własnościowych i stosunków produkcji stają się w ten sposób – w powiązaniu z władzą nowej burżuazji opierającej się na „opiece” NATO oraz sile pieniądza i kapitału – podstawą ponownego ekonomicznego, socjalnego, politycznego i duchowego zniewolenia ludzi pracy najemnej, przede wszystkim robotników oraz rosnącego uzależnienia i wypierania przez wielki kapitał zachodni chłopów,

drobnych rzemieślników, drobnych kupców oraz ludzi pracujących na własny rachunek w sferze usług.

Aby usprawiedliwić restaurację kapitalizmu, przywracanie archaicznych stosunków ekonomicznych z okresu Polski międzywojennej – oraz ukryć i zakłamać polityczne oszustwo przykościelnych liderów i doradców „Solidarności”, a także udział USA, Niemiec i Watykanu w finansowaniu „Solidarności” i kierowaniu jej działalnością, kapitał międzynarodowy pod kierownictwem USA prowadził w latach 80-tych i 90-tych XX wieku gigantyczną antykomunistyczną kampanię propagandową. Miała ona na celu dokonanie antykomunistycznej i prokapitalistycznej indoktrynacji ludności polskiej, a także ludności innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej i b.ZSRR. Wykorzystano w tym celu nie tylko ogromne środki finansowe dla propagandy poprzez prasę, radio i telewizję oraz tworzenia prozachodnich agentur w byłych krajach socjalistycznych, przekupywania elit politycznych, dziennikarskich i naukowych w tych krajach i tworzenia tzw. agentów wpływu. Uruchomiono jednocześnie najnowsze środki techniki wojny ideologicznej i psychologicznej polegającej na „praniu mózgów” i manipulowaniu świadomością ludzi. Posługując się kłamstwem, przemilczeniami, pół- i ćwierćprawdami, tendencyjnym naświetlaniem kontrowersyjnych wydarzeń historycznych, odwołując się do rozmaitych drobno-mieszczkańskich przesądów, nacjonalizmu i szowinizmu i w szczególności rusofobii (wykorzystując fakt, iż pierwszą próbę zbudowania socjalizmu podjęto w Rosji) wśród niektórych mniej licznych narodów Europy Środkowo-Wschodniej ciemnionych w przeszłości przez rosyjski carat, dążono do totalnego zakłamania historii Polski i innych krajów postsocja-

listycznych, do zohydzenia szczególnie w oczach młodzieży, postępowych idei i tradycji walk międzynarodowej klasy robotniczej i uciskanych ludów całego świata przeciwko kapitalistycznemu wyzyskowi i imperialistycznej dominacji.

Chodziło w szczególności o to, aby za parawanem kłamstw i propagandowego wrzasku ukryć zasadniczą sprzeczność (dokonywanej pod dyktando Zachodu i realizowanej przez zdrajców socjalizmu, politycznych oszustów i sprzedajnych kompradorów) restauracji wolnorynkowego kapitalizmu z bieżącymi i długofalowymi, perspektywicznymi interesami klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy najemnej, a także zasadniczymi strategicznymi interesami narodowymi szybko uzależnianych i kolonizowanych przez kapitał USA i Unii Europejskiej postsocjalistycznych krajów Europy Środkowo-Wschodniej i b.ZSRR.

### **NARZUCONY „WYBÓR” RESTAURACJI KAPITALIZMU**

Jednym z rozpowszechnianych w tym celu od 10 lat mitów propagandowych jest kłamliwe twierdzenie, że kapitalistyczna transformacja ustrojowa i restauracja dzikiego, neokolonialnego kapitalizmu w Polsce i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej oraz b.ZSRR jest wynikiem rzekomo „swobodnego wyboru” ludności tych krajów. W rzeczywistości o żadnym swobodnym i demokratycznym wyborze ustroju kapitalistycznego w wersji wolnorynkowej przez większość społeczeństw postsocjalistycznych krajów Europy Środkowo-Wschodniej i b.ZSRR nie może być mowy. Ustrój kapitalistyczny narzucono tym krajom metodą faktów dokonanych, nie pytając ludności o zgodę. Był to zatem „wybór” narzucony przez USA i kapitał międzynarodowy przy pomocy zdrazieckich i sprzedajnych „elit” przechodzących na pozycje antykomunizmu. Zdradzając socjalizm, który jeszcze niedawno sami „budowali” (przeważnie na wysokich stanowiskach) ludzie ci zaczęli z gorliwością neofitów wysługiwać się nowym patronom, dążąc do zapewnienia sobie dostępu do władzy i pieniędzy oraz uzyskania monopolu na rolę zaufanych pośredników – kompradorów ułatwiających ekspansję kapitału zachodniego na Wschód. Przy tym, rozszerzając swoje wpływy na kraje Europy Środkowo-Wschodniej i b.ZSRR i przygotowując stopniowo przesłanki dla całkowitego podporządkowania i kolonizacji tych krajów, zachodni kapitaliści i ich rządy w celu zniewolenia i zastraszenia oraz złamania oporu ludzi pracy świadomie i cynicznie wykorzystują – udzielając im poparcia finansowego i propagandowego – najbardziej prawicowe, zdemoralizowane i skorumpowane, często mafijne grupy polityków w poszczególnych krajach. Występuje to nie tylko w Rosji i innych republikach b.ZSRR, lecz także w Polsce i innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Narzucony krajom Europy Środkowo-Wschodniej model wolnorynkowego kapitalizmu, nie sprawdzający się i istniejący już od dawna na Zachodzie, nie odpowiada warunkom, potrzebom i interesom ekonomicznym tych krajów. „Eksportując” i narzucając krajom postsocjalistycznym ideologię liberalizmu ekonomicznego i wolnorynkowego kapitalizmu, Zachód, i w szczególności USA, przejawiają wyjątkową obłudę i egoistyczny cynizm, gdyż zalecanym innym zasad wolnorynkowej i „otwartej” gospodarki nie stosują u siebie, we własnych krajach, gdy jest to im niewygodne. Jednocześnie ideologia wolnorynkowa sprzeczna z interesami krajów

mniej rozwiniętych, zacofanych i biednych odpowiada ekonomicznym interesom zachodnich krajów wysoko rozwiniętych i w szczególności USA, posiadających przewagę w konkurencji międzynarodowej. W ten sposób hasła wolnego rynku i wolnej konkurencji propagowane przez Zachód i „eksportowane” do krajów postsocjalistycznych oraz krajów „trzeciego świata” stają się narzędziem uzależniania, wyzysku i kolonizacji krajów mniej rozwiniętych oraz jednym ze środków realizacji światowej dominacji USA jako globalnego supermocarstwa.

W odniesieniu zaś do kapitalistycznej transformacji ustrojowej w Polsce należy stwierdzić, że akceptacja przez solidarnościowe, „etosowe” elity polityczne wspomagane i „pokropione” przez Kościół katolicki, koncepcji mającej „łączyć” neosolidaryzm z ideologią wolnego rynku świadczy jedynie o ekonomicznym i socjologicznym nieuctwie drobniomieszkańskich solidarnościowych ideologów lub też o ich wyjątkowym cynizmie w dążeniu do zdobycia za wszelką cenę dostępu do pieniędzy i władzy wysługując się zachodniemu kapitałowi i zdradzając interesy ludzi pracy oraz strategiczne interesy narodowe.

### **NEGATYWNE WYNIKI 10-LETNIEJ KAPITALISTYCZNEJ TRANSFORMACJI USTROJOWEJ I OPÓR SPOŁECZNY**

Mijające dziesięciolecie kapitalistycznej transformacji ustrojowej w Polsce, z punktu widzenia interesów klasy robotniczej i wszystkich ludzi pracy najemnej oraz chłopów, rzemieślników i drobnych usługodawców pracujących na własny rachunek, a więc większości społeczeństwa, musi być ocenione – w świetle faktów charakteryzujących dokonujące się zmiany – generalnie negatywnie. „Tworzenie” na siłę dzięki wykorzystaniu instrumentów władzy państwowej (wbrew neoliberalnej obłudnej frazeologii), bezprawiu, oszustwom, korupcji itp. klasy kapitalistów – kompradorskiej burżuazji oraz zbyt licznej biurokracji, dokonywało się kosztem obniżenia dochodów i wywłaszczenia ludzi pracy, rozgrabiania i wyprzedzaży majątku narodowego (wydatnie pomnożonego w okresie Polski Ludowej) kapitałowi zagranicznemu, dezindustrializacji i strukturalnego uwstecznienia gospodarki narodowej, masowego bezrobocia, zmniejszania stopnia wykorzystania zasobów pracy i spadku aktywizacji zawodowej ludności, drastycznego ograniczania dostępu ludzi pracy do usług upadającej służby zdrowia, bezmyślnego ograniczania rozwoju i niszczenia rozbudowywanej przed 1989 rokiem oświaty, nauki i kultury.

Wbrew obietnicom solidarnościowych „reformatorów”, z reguły niekompetentnych i nadmiernie wysoko opłacanych z pieniędzy podatników, narzucona Polsce kapitalistyczna transformacja ustrojowa (łącznie z niewydarzonymi ostatnimi „reformatorami” rządu J.Buzka) spowodowała drastyczne pogorszenie warunków życiowych większości społeczeństwa oraz największe w Europie rozwarstwienie dochodowe i społeczne. Powstała prawdziwa przepaść między biegunami bogactwa stosunkowo nielicznych grup bogacących się beneficjentów nowego ustroju oraz ubóstwa, nędzy i beznadziejnych warunków bytowania oszukanej, pozbawianej pracy klasy robotniczej, byłych pracowników PGR, bezrobotnych a także bezwstydnie ograbianych i bezlitośnie spychanych na dno nędzy weteranów pracy – emerytów i rencistów.

Najbardziej jaskrawym wyrazem ekonomicznej i społecz-

nej nieefektywności, nieracjonalności oraz antypracowniczego i antychłopskiego charakteru wolnorynkowego kapitalizmu „budowanego” w Polsce nie tylko przez solidarnościową nacjonalistyczno-klerykalną prawicę wraz z liberałami UW, ale także – niestety – „solidarnie” i tylko z małymi korektami przez tzw. niekomunistyczną postpezetperowską „lewicę” (SLD, Unia Pracy) stało się masowe pozbawienie ludzi zatrudnienia – ogromne bezrobocie stanowiące prawdziwą plagę społeczną. Już na początku lat 90-tych w wyniku „terapii szokowej”, firmowanej przez niekompetentnego w sprawach społeczno-gospodarczych i pozbawionego elementarnej wrażliwości społecznej L. Balcerowicza – dogmatycznego epigona skrajnego liberalizmu i posłusznego wykonawcy wytycznych kapitału międzynarodowego (MFW, Bank Światowy), bezrobocie wzrosło do ok. 3 mln ludzi bez pracy. W końcu stycznia liczba bezrobotnych wynosiła ok. 2.5 mln, a stopa bezrobocia wzrosła do 13,6%. Jeśli zaś uwzględnić ogromne bezrobocie ukryte występujące na wsi, to bez pracy, a zatem i stałego źródła utrzymania pozostaje w Polsce ok. 6 mln ludzi zdolnych do pracy. Nie można też w związku z tym pominąć faktu, iż bezrobocie jest w niemałym stopniu „eksportowane” do Polski „po przyjacielsku” z krajów Unii Europejskiej w wyniku przekształcenia naszego kraju w rynek zbytu zachodnich towarów oraz ograniczania rozwoju, zamykania przedsiębiorstw wykupywanych przez zachodnich kapitalistów i w ogóle rujnowania i likwidowania wielu gałęzi polskiego przemysłu.

Wskutek kryzysu i załamania się budownictwa mieszkaniowego oraz ogromnego wzrostu opłat czynszowych po 1989 roku nastąpiło gwałtowne pogorszenie się sytuacji mieszkaniowej, szczególnie ludzi o niskich dochodach, bezrobotnych oraz dorastającej młodzieży. W istniejącej sytuacji, poza nieliczną grupą pochodzącą z rodzin nowobogackich, młodzi ludzie nie mają możliwości i perspektyw zdobycia samodzielnego mieszkania. Coraz częstsze są eksmisje na bruk ubogich rodzin nie płacących czynszów mieszkaniowych, wzrasta liczba bezdomnych.

Bezrobocie i spadek realnych dochodów ludności wskutek inflacji, wzrostu kosztów utrzymania powodują, że już ponad połowa ludności kraju żyje na poziomie poniżej minimum socjalnego, rozszerzają się stale obszary biedy i ubóstwa, a nierazko wręcz głodu. Zmniejsza się stale wskutek niewydarzonych „reform” komercjalizacji i rozszerzenia zakresu odpłatności stopień zaspakajania potrzeb ludności w dziedzinie usług służby zdrowia, oświaty i kultury, prawdziwą zapaść przeżywa nie doinwestowana polska nauka, obniża się poziom kształcenia, w tym na poziomie wyższym, szczególnie w powstających w niekontrolowany sposób, nastawionych na „robienie pieniędzy”, prywatnych uczelniach, nierazko pod względem poziomu tylko nazywających się „wyższymi”.

Jednocześnie – wbrew taniej propagandzie zachwalającej rzekomo nadzwyczajne sukcesy Polski w budowie kapitalizmu, kreowanej przez USA na „wzorcowy” kraj proamerykański i prozachodni w Europie Środkowo-Wschodniej, uprzywilejowany w dopływie zachodniego kapitału, swoistą forpocztę USA i NATO na wschodzie Europy oraz bazę wypadową dla imperialistycznej ekspansji na państwa postradzieckie – Polska staje się w rzeczywistości krajem satelickim o ograniczonej niezależności i suwerenności, pozostającym w neokolonialnej zależności od zachodnich sojuszników. Gospodarka naszego kraju jest w coraz większym stopniu kontrolowana przez kapitał zagraniczny. Może o tym

świadczą choćby taki znamieny fakt, że już ponad 70 % kapitału bankowego w Polsce kontrolują banki zachodnie, a wszystko wskazuje na to, iż przy obecnej polityce rządu w nieodległej przyszłości państwo polskie utraci wszelką kontrolę nad systemem bankowym. Aż trudno uwierzyć, że osoby odpowiedzialne za wyprzedaż banków robią to bezinteresownie.

Osiągany i nadmiernie wychwalany przez media popierający neoliberalów – zresztą coraz niższy – wzrost gospodarczy uzyskuje się (przy pogłębiającym się strukturalnym zacofaniu gospodarki i braku zewnętrznej równowagi gospodarczej) w coraz większym stopniu na kredyt, dzięki wzrostowi zadłużenia w wyniku wysokiego tempa wzrostu importu nie równoważonego odpowiednim wzrostem eksportu. Deficyt jest finansowany wpływami z prywatyzacji i wyprzedaży majątku narodowego (a co będzie, gdy solidarnościowi „kolesie” zakończą wyprzedaż i nie będzie czego sprzedawać?)

Pod wpływem negatywnych, a często wręcz katastrofalnych skutków kapitalistycznej transformacji ustrojowej musiało nastąpić głębokie rozczarowanie ludności do obiecanego solidarnościowego „raju” i kapitalistycznej „sprawiedliwości”. Wśród milionów antykomunistycznie indoktrynowanych obywateli, którzy jeszcze niedawno ochoczo, owczym pędem, dobrowolnie i przymusowo zasilali szeregi „Solidarności” i bezmyślnie popierały namaszczone przez Zachód i pokropione przez hierarchów Kościoła katolickiego drobnomieszczańskich solidarnościowych polityków rodzi się krytycyzm i opór przeciwko polityce władz.

Wprawdzie realny socjalizm znajdujący się w Polsce na początkowej fazie (okres przejściowy) nie zdążył zapewnić wszystkim dobrobytu, zapewnił jednak minimum sprawiedliwości społecznej i bezpieczeństwa socjalnego, ogromny awans społeczny i cywilizacyjny szerokich mas oraz pewność jutra. Likwidacja podstaw socjalizmu wraz z jego niedoskonałościami i sprzecznościami, okazała się także likwidacją wszystkich zdobyczy socjalnych i uprawnień uzyskanych dzięki socjalizmowi, a odebranych przez rządy solidarnościowe. Obiecany solidarnościowy „raj” i kapitalistyczna „sprawiedliwość” okazały się w praktyce oszukańczymi mitami. Kapitalistyczna transformacja okazała się dla ogłupionych i oszukanych milionów byłych członków „Solidarności” upokarzającą społeczną degradacją, prawdziwą katastrofą życiową.

Rozczarowanie i brak akceptacji społecznych skutków kapitalistycznej transformacji ustrojowej zrodziły opór społeczny oraz walkę ludzi pracy najemnej, a także rolników, o swe interesy ekonomiczne. Znajduje to wyraz w strajkach, manifestacjach i protestach różnych grup zawodowych – górników, hutników, robotników przemysłu maszynowego i zbrojeniowego, nauczycieli pielęgniarzek itd., domagających się podwyżek płac, protestujących przeciwko zwolnieniom z pracy i zwiększaniu bezrobocia, przeciwko nadużyciom władzy, korupcji niekompetencji solidarnościowych polityków, przeciwko arogancji i głupocie szybko wzrastającej, niekompetentnej, ale nadmiernie wysoko opłacanej z pieniędzy podatników solidarnościowej biurokracji, przeciwko nędzy, bezrobociu, brakowi perspektyw poprawy sytuacji i wszelkim przejawom niesprawiedliwości społecznej.

Szczególną rolę w żywiołowym proteście przeciwko wyzyskowi chłopów i zubożeniu wsi odgrywają w Polsce akcje protestacyjne rolników blokujących drogi, głodujących, okupujących urzędy itd.

Wyrazem zniechęcenia społeczeństwa do prokapitalistycznych rządów jest także kurcząca się społeczna baza władzy państwowej. W wyborach parlamentarnych w 1997 roku ponad 52 % uprawnionych do głosowania, a więc większość wyborców uznała, iż żadna z partii ubiegających się o mandaty poselskie nie wyraża ich interesów i zbojkotowała wybory. Rządząca obecnie koalicja AWS-UW jest właściwie rządem mniejszościowym, który uzyskał w wyborach do sejmu głosy niewiele ponad 1/5 ogólnej liczby uprawnionych do głosowania. Po dwuletnich rządach gabinetu J. Buzka według sondazy ośrodków badania opinii społecznej olbrzymia większość badanych nie popiera rządu i zdecydowanie negatywnie ocenia pracę zarówno całego rządu, jak i premiera. Według sondazy PBS na zlecenie „Rzeczpospolitej” z lutego br. preferencje wyborcze kształtowały się w ten sposób, iż na SLD głosowałoby 44 % wyborców, na AWS – 19 %, na UW – 12, na PSL – 9% i na UP – 6%. Pozostałe ugrupowania uzyskały minimalne poparcie poniżej progu wyborczego.

Nie można jednak nie dostrzegać tego, iż wzrastające poparcie dla SLD w sondażach wyborczych może być mylące i w konfrontacji z rzeczywistymi wynikami przyszłych wyborów i oczekiwaniami nie sprawdzić się. Rzecz w tym, że wynik sondazy, naszym zdaniem, bardziej ilustrują utratę zaufania do rządów solidarnościowych, do wprowadzanie na siłę, wbrew interesom ekonomicznym i socjalnym większości społeczeństwa wolnorynkowego kryminalnego kapitalizmu, do neoliberalnej, uwzględniającej jedynie interesy krajowych nowobogackich kompradorów oraz kapitału zagranicznego polityki ekonomicznej L. Balcerowicza, niż wzrost autentycznego, świadomego poparcia dla mało zresztą popularyzowanego programu i celów SLD.

Powyzszy pogląd potwierdzają pośrednio m.in. badania zgodne z którymi 85 % ankietowanych uważa, iż sejm i senat nie reprezentują ich interesów, a tylko 16 % badanych uważa, że istniejące i działające w Polsce partie polityczne wyrażają ich interesy.

Charakteryzując rozczarowanie do kapitalistycznej transformacji ustrojowej oraz społeczny opór i antyrządowe protesty nie można pomijać faktu, że protesty te miały jak dotąd charakter walki o cele ekonomiczne i socjalne prowadzonej przez poszczególne grupy zawodowe i, wskutek tego, były rozproszone, zdekoncentrowane, nie miały ani wspólnego kierownictwa, ani też wspólnych, skoordynowanych celów programowych i politycznych, stanowiących alternatywę dla neoliberalnego programu restauracji wolnorynkowego kapitalizmu kosztem ograbiania i pauperyzacji większości społeczeństwa.

Świadczy to także o tym, że wciąż jeszcze znaczna część ludzi pracy nie zdołała przezwyciężyć skutków antykomunistycznej i antysocjalistycznej propagandy i „prania mózgow” deformującego świadomość szerokich mas, uwolnić się od prokapitalistycznych, klerykalnych, solidarystycznych i nacjonalistycznych mitów, stereotypów i iluzji obiektywnie sprzecznych z ich interesami życiowymi. Tym należy, jak się wydaje, tłumaczyć fakt, że – z jednej strony – występuje rozczarowanie wynikami kapitalistycznej transformacji ustrojowej wywołującej sprzeciw i postawy krytyczne. Z drugiej zaś strony – utrzymują się resztki iluzji oraz nieufność do lewicowych, socjalistycznych ideałów i wartości sformułowanych przez marksizm, systematycznie dyskredytowanych i opluwanych przez potężną imperialistyczną i kościelną propagandę. Usiłuje ona utrzymać ludzi pracy w stanie duchowe-

go zniewolenia paraliżującego ich społeczną i polityczną aktywność w obronie swych życiowych interesów.

## POTRZEBA NIEKAPITALISTYCZNEJ ALTERNATYWY ROZWOJOWEJ

Mimo ogromnych kosztów społecznych restauracji wolnorynkowego kapitalizmu i negatywnej oceny przez większość społeczeństwa dziesięcioletnich doświadczeń kapitalistycznej transformacji, dogmatyczni, nieprzemakalni liberałowie nadal propagują mit, iż restauracja ta jest nieuchronna gdyż kapitalizm wolnorynkowy nie ma rzekomo alternatywy. Stanowisko to jest wspólne dla wszystkich zwolenników kapitalizmu. Różnice poglądów w tej sprawie między „czystymi” liberałami tkwiącymi w swych koncepcjach w kręgu wyobrażeń i schematów z epoki A. Smitha a bardziej realistycznie i mniej apologetycznie traktującymi kapitalizm keynesistami dotyczą miejsca i roli państwa w gospodarce. Współcześni ekonomiści burżuazyjni, a szczególnie zwolennicy doktryny Keynesa „dopuszczają” daleko nawet posuniętą ingerencję państwa czyli tzw. interwencjonizm państwowy, a nawet znaczne ustępstwa na rzecz robotników i innych grup pracowników najemnych w celu nie dopuszczenia do nadmiernego zaostrzenia sprzeczności i podważenia stabilności kapitalizmu.

Jednak o społeczno-ekonomicznej istocie kapitalizmu zarówno w wersji wolnorynkowej, jak i w bardziej współczesnych odmianach z udziałem interwencjonizmu państwowego decyduje to, że jest to ustrój oparty na monopolu własności prywatnej i wyzysku najemnej siły roboczej w celu maksymalizacji prywatnych zysków właścicieli kapitału, podporządkowujący gospodarce interesom klasy kapitalistów, które są zasadniczo sprzeczne z interesami robotników i wszystkich pracowników najemnych.

W warunkach współczesnych coraz bardziej zdegenerowany kapitalizm jako ustrój społeczny jest sprzeczny z potrzebami rozwoju społeczeństwa w skali globalnej i nie da się usprawiedliwić ani z ekonomicznego, ani też z ekologicznego, społecznego, politycznego, etycznego i kulturalnego punktu widzenia.

Z ekonomicznego punktu widzenia kapitalizm jako ustrój jest w miarę wzrostu liczby ludności w poszczególnych krajach i skali globalnej coraz bardziej ekonomicznie i społecznie nieracjonalny i, wbrew liberalnej apologii, nieefektywny. Nie tylko kapitalizm wolnorynkowy, ale także kapitalizm współczesny wraz z interwencjonizmem państwowym nie posiada dostatecznie sprawnych i efektywnych mechanizmów regulacyjnych zapewniających racjonalne wykorzystanie zasobów ekonomicznych, a szczególnie zasobów naturalnych, czynnika ludzkiego oraz nauki i techniki w skali poszczególnych państw, ugrupowań integracyjnych a także w skali globalnej. Świadczy o tym ogromne chroniczne bezrobocie w krajach Unii Europejskiej, w „budujących” kapitalizm krajach Europy Środkowo-Wschodniej oraz w krajach „trzeciego świata”. Efektywność prywatnokapitalistyczna osiągana jest z reguły kosztem nieefektywności i marnotrawstwa w makro skali (w ramach gospodarstw narodowych) oraz w skali globalnej. Oszczędności środków zapewniające wysokie zyski poszczególnym kapitalistom czy też korporacjom lub najbardziej rozwiniętym państwom osiągane są kosztem wyzysku pracy najemnej, bezpieczeństwa socjalnego, dzięki korzyściom uzyskiwanym z wyzysku krajów biednych

przez kapitał krajów najwyżej rozwiniętych.

Z ekologicznego punktu widzenia gospodarka kapitalistyczna w pogoni za zyskiem prowadzi rabunkową eksploatację zasobów naturalnych (zwłaszcza w krajach peryferyjnych, mniej rozwiniętych), niszczy środowisko naturalne i wywołuje zagrożenia ekologiczne (tzw. globalny problem ekologiczny). Z politycznego punktu widzenia zasadniczym mankamentem ustroju kapitalistycznego jest brak ekonomicznych gwarancji wolności politycznej i rzeczywistej, a nie formalnej demokracji dla ludzi pracy najemnej, dla większości obywateli nie posiadających kapitału oraz możliwości bezkarnego ograniczania i deptania wolności i demokracji przez kapitalistów.

Kapitalizm krajów najbardziej rozwiniętych ponosi historyczną odpowiedzialność za zahamowanie rozwoju i zacofanie ekonomiczne i cywilizacyjne krajów tzw. trzeciego świata, w których żyje większość ludności współczesnego świata, która w bardzo niewielkim stopniu może zaspakajać swoje potrzeby na poziomie, który może zapewnić współczesny rozwój nauki i techniki. Również za opóźnienia w rozwoju ekonomicznym i cywilizacyjnym Europy Środkowo-Wschodniej, w tym Polski, odpowiada nie mityczna „komuna” (socjalizm podjął, jak wiadomo, próbę przyspieszenia rozwoju i zmniejszenia dystansu w stosunku do krajów bardziej rozwiniętych), lecz kapitalizm zachodnioeuropejski, który przekształcił Europę Środkowo-Wschodnią w strefę opóźnioną w rozwoju, w zależny i wyzyskiwany rolniczo-surowcowy dodatek do bardziej rozwiniętych państw Europy Zachodniej. Historia się powtarza i „budujące” kapitalizm kraje Europy Środkowo-Wschodniej znów stają się strefą zależną, rynkiem zbytu dla krajów zachodnich, wracają na tradycyjnie niekorzystne miejsce w międzynarodowym podziale pracy sprzed II wojny światowej.

Pogląd, iż kapitalizm nie ma alternatywy jest nie do przyjęcia także z ogólniejszego punktu widzenia. Oznaczałoby to bowiem zaprzeczenie zmienności form życia społecznego i gospodarczego, uwiecznienie ustroju kapitalistycznego, odrzucenie idei rozwoju i postępu w społeczeństwie ludzkim, akceptację koncepcji „końca historii”.

Mimo, iż neoliberalowie starają się wmawiać społeczeństwu, że restauracja kapitalizmu jest nieuchronna, gdyż nie ma on rzekomo alternatywy, to negatywne skutki społeczne dotychczasowej kapitalistycznej transformacji i brak akceptacji społecznej liberalizmu ekonomicznego stawiają na porządku dziennym problem sformułowania innego, alternatywnego programu rozwoju społeczno-gospodarczego Polski. Wydawałoby się, że taki alternatywny program powinna sformułować istniejąca oficjalnie opozycja „lewicowa” i w szczególności nowa partia nazywająca się lewicową – Sojusz

Lewicy Demokratycznej.

Jednak jak wynika z wypowiedzi liderów nowej partii w dyskusji programowej raczej nie należy oczekiwać, że taki alternatywny, program autentycznie lewicowy, wyrażający interesy klasowe robotników i wszystkich ludzi pracy najemnej, bezrobotnych, emerytów i drobnych wytwórców zostanie przez SLD opracowany i zrealizowany w praktyce.

Liderzy SLD wyrzekli się bowiem ideałów socjalizmu, odcięli się od ideologii marksistowskiej i podobnie jak liberalowie z Unii Wolności powtarzają, że kapitalizm nie ma alternatywy, zdradzając tym samym interesy klasy robotniczej i ludzi pracy najemnej, bezrobotnych i bezdomnych, wszystkich ludzi spauperyzowanych i zepchniętych na margines nędznej wegetacji także przy ich udziale jako współrządzącego ugrupowania politycznego w latach 1993-1997. Jednak poglądy dostrzegające związek między bezrobociem, zubożeniem i pogorszeniem warunków życiowych ludzi pracy a kapitalistycznym ustrojem niektórzy liderzy rzekomej „prawicowej” lewicy nazywają populizmem. Jednocześnie aby zdobyć poparcie elektoratu liderzy SLD głoszą mgliste i nierealne obietnice, mówiące o rzekomej możliwości stworzenia w Polsce „kapitalizmu z ludzką twarzą”, który ma uwzględnić interesy pracowników najemnych i zapewnić „równość szans, a nawet sprawiedliwość społeczną, co już jest po prostu oszukiwaniem ludzi.

Wynika z tego, że SLD, która według zapowiedzi jej liderów ma „orientować się” na klasę średnią i reprezentować jednocześnie interesy pracy i kapitału, pracowników najemnych i przedsiębiorców (co jest utopią!) nie jest partią autentycznie lewicową, lecz prokapitalistyczną partią drobnomieszkańsko-burżuazyjną, która zabiega o poparcie ludzi pracy jedynie w celach wyborczych, aby kontynuować budowę kapitalizmu.

Tak więc, w wyniku rozczarowania oszukanych przez „Solidarność” ludzi pracy najemnej do kapitalistycznej transformacji ustrojowej, powstał żywiołowy opór społeczny przeciwko rządowi AWS-UW oraz wątpliwości co do słuszności narzuconej kapitalistycznej drogi rozwoju Polski. Na scenie politycznej zabrakło jednak partii politycznej zdolnej uzyskać szerokie poparcie społeczne i sformułować autentycznie lewicową alternatywę programową – program antykapitalistyczny zawierający wizję niekapitalistycznego, a w praktyce socjalistycznego rozwoju gospodarczego i społecznego. Taka partia powinna w Polsce powstać. Od tego jak i kiedy taka partia powstanie, jakie poparcie społeczne zdoła uzyskać będą w istotny sposób zależeć perspektywy rozwojowe naszego kraju w XXI wieku.

Katowice, luty 2000 r.

Jarosław Rajski

## STARY UTOPIJNY SOCJALIZM „NOWEJ” DROBNOMIESZCZAŃSKIEJ LEWICY

Adam Schaff omówił treść i formę „własnej koncepcji” przyszłego „Nowego” Socjalizmu i „Nowej” Lewicy w 9 artykułach pt. „Rozmowy o lewicy” („Trybuna” 1999 r.) i w artykule zamieszczonym w „Dziś” 1999 r. nr 6 pt. „Zamknięty umysł i bezrobocie” oraz w książkach wydanych w latach 1992-1999.

Na wstępie A. Schaff wydaje o sobie jak najlepszą opinię. „Do polskiego ruchu komunistycznego przystąpiłem – mówi A. Schaff - jakieś już prawie 70 lat temu. To znaczy, że jestem w tej dziedzinie z pokolenia dinozaurów. Zmieniła się tylko moja rola w tej zabawie – dorosłałem i przeszedłem

drogę od ucznia do mistrza w (tym zabawnym) zawodzie. I w tej właśnie funkcji, bez zażenowania, chcę obecnie wystąpić w roli =instruktora= (Trybuna, art. 2). „Ja – mówi A.Schaff – byłem i jestem marksistą, ale w sensie, który ja nadaję temu słowu. Nie ma w tym nic mistycznego – ja po prostu uprawiam =swój= marksizm, tzn. w mojej wykładni” (Próba podsumowania, s.207). Jest to już „niemarksizm”!

Można i tak rozumować, pod warunkiem, że przytacza się dokładnie stanowisko Marksa, które staje się podstawą do wykładni A.Schaffa, aby nie zmuszać czytelnika do ślepej wiary w nieomyślność wykładni „mistrza”, a Marksa, gdyby żył, by nie musiał się odnosić do tej wykładni, jak się np. wyraził o błędnej interpretacji włoskiego prof. Lorii w liście do Engelsa: „Nie byłem zbudowany – mówi Marks - obrzydli - wymi pochlebstwami pod moim adresem i publicznym popisywaniem się swoją wyższością, jak również pewnym fałszowaniem moich poglądów, aby móc je łatwiej obalić” (MED., t.34, s.93). Przysłowiową kropkę nad „i” postawił Engels, który mówił: „Jeśli ktoś pragnie zajmować się sprawami naukowymi, musi przede wszystkim nauczyć się czytać prace, którymi zamierza się posługiwać, jak je napisał autor, nie wyczytując z nich zwłaszcza tego, czego one nie zawierają” (Przedmowa, Kapitał, t.3, cz.1, s.37).

Obie wypowiedzi Marksa i Engelsa, są jak najbardziej aktualne, ponieważ stanowisko A.Schaffa w sprawie jego koncepcji „Nowego” Socjalizmu i „Nowej” Lewicy zrywa z podstawowymi zasadami marksizmu. Jest to nowy system starego, utopijnego socjalizmu, który po pierwsze – rezygnuje z rewolucyjnego przejęcia władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą, po drugie - odrzuca potrzebę uspołecznienia własności prywatnej wszystkich środków produkcji i po trzecie - nie docenia znaczenia rewolucyjnej walki klas, uzasadniając swoje stanowisko utopijno-religijnymi ideami „sprawiedliwości społecznej” i „miłości bliźniego”, co w rzeczywistości służy przedłużaniu panowania WIELKIEGO KAPITAŁU. Na temat tego, co będzie za 50 lat można fantazjować, lecz społeczeństwu polskiemu, które w ponad połowie jest odwrócone plecami do restauracji kapitalizmu w Polsce, ponieważ żyje w ubóstwie i nędzy, trzeba powiedzieć obecnie, dziś, wyraźnie, na czym polega różnica pomiędzy bazą materialną utopijnego „Nowego” Socjalizmu, a bazą materialną rewolucyjnego socjalizmu oraz jakie poglądy reprezentuje „Nowy” Socjalizm, skoro odrzuca marksistowską zasadę rewolucji socjalistycznej i państwo rewolucyjnej dyktatury proletariatu. Pomysły utopijne niczego nie rozwiązują, tu chodzi o wyraźne zajęcie stanowiska, co należy robić obecnie, dziś.

Marks już w 1850 roku mówił: „Proletariat odstępuje ten (ten rodzaj – red.) socjalizmu drobnomieszczaństwu i skupia się coraz bardziej wokół rewolucyjnego socjalizmu, wokół komunizmu(...). Socjalizm ten to rewolucja w permanencji, klasowa dyktatura proletariatu jako konieczny szczebel przejściowy do zniesienia różnic klasowych w ogóle, do zniesienia wszystkich stosunków produkcji, których różnice te są wytworem, do zniesienia wszystkich stosunków społecznych odpowiadających tym stosunkom produkcji, do przewrotu we wszystkich ideach, które z tych stosunków społecznych biorą początek” (Podkreślenia Marksa, MED., t.7, s.103).

Marks określa więc już tu w sposób wyczerpujący pierwszą fazę komunizmu, jako „rewolucyjny socjalizm”, konieczny szczebel przejściowy do zniesienia różnic klasowych w ogóle, który w 1875 roku, w „Krytyce Programu Gotaj-

skiego” nazywa „okresem przejściowym”, czego A.Schaff nie bierze pod uwagę.

## 1. BURŻUAZYJNA FORMACJA SPOŁECZNA ZAMYKA PREHISTORIĘ SPOŁECZEŃSTWA LUDZKIEGO

„Burżuazyjne stosunki produkcji – mówi Marks - są ostatnią antagonistyczną formą społecznego procesu produkcji”. Dlatego ta formacja społeczna zamyka „...prehistorię społeczeństwa ludzkiego” (Przedmowa, Przyczynek do krytyki ekonomii politycznej, t.13, s.10).

Nową, nieantagonistyczną formę społecznego procesu produkcji społeczeństwa ludzkiego, o której mówi Marks, stanie się komunizm, społeczeństwo bezklasowe, co jest zadaniem nie jednego kraju zwycięskiej rewolucji socjalistycznej, lecz proletariatu międzynarodowego.

A.Schaff, określając etapy rozwoju społecznego ludzkości, unika terminologii marksistowskiej. Mówi więc o „socjalizmie” i „historii” w ogóle. „Engels – mówi A.Schaff – powiedział kiedyś (gdzie ? tego A.Schaff nie podaje), że zwycięstwo socjalizmu oznaczać będzie przejście ludzkości z prehistorii do historii nowoczesnej. Możemy dzisiaj dodać do tych słów, że to historia ludzkości ma wszelkie szanse po temu, by zapewnić każdej jednostce warunki życia szczęśliwego. I takie oblicze powinien mieć socjalizm przyszłości” (Próba podsumowania, s.79).

Engels nie mógł w tak nieczytelny sposób zagmatwać stanowiska Marksa, jak to uczynił A.Schaff. Skoro – według Marksa - „burżuazyjne stosunki produkcji” staną się „ostatnią antagonistyczną formą społecznego sposobu produkcji ... zamykającą prehistorię społeczeństwa ludzkiego”, to wówczas nową „historię powszechną ludzkości”, o której mówi A.Schaff, będzie reprezentował komunizm, społeczeństwo bezklasowe Marksa, a nie rodzaj jakiegoś „socjalizmu” czy „szczęśliwości ogólnej”. Socjalizm nigdy nie był nazywany przez Marksa jako okres ogólnej szczęśliwości, lecz jako kolejna faza rozwoju ludzkości.

Rewolucyjny socjalizm w krajach po zwycięstwie rewolucji, to jednak dopiero początek, niższa faza komunizmu, a więc okres przejściowy od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, bezklasowego, w którym państwo polityczne ma charakter rewolucyjnej dyktatury proletariatu. „Warunki życia szczęśliwego” może zapewnić nie jakiś „socjalizm przyszłości”, o którym mówi A.Schaff, lecz komunizm, społeczeństwo bezklasowe, o którym A.Schaff mówiąc o „Nowej” Lewicy, nie wspomina ani jednym słowem. Jednak mimo obumierania proletariatu i kapitalizmu, w okresie najbliższych 50 lat, „Nowa” Lewica opierać się będzie nie na proletariacie, lecz na „klasach średnich”, które istnieją w Wielkim Kapitalizmie, którego motorem jest potężny spekulacyjny kapitał finansowy. W tej sytuacji „Nowa” Lewica, oderwana całkowicie od proletariatu, pragnie nadal kontynuować rolę służebną starej socjaldemokracji jedynie w wąskim zakresie zatrudnienia bezrobotnych, celem likwidacji strukturalnego bezrobocia.

„Gospodarka tego okresu – mówi A.Schaff – będzie wprawdzie trójsektorowa (prywatna, spółdzielcza i państwowa), ale z druzgocącą przewagą przedsiębiorstw państwowych lub faktycznie uspołecznionych (?) w postaci narodowych i ponadnarodowych spółek akcyjnych, zarządzanych przez menadżerów” (Pora na spowiedź, s.176).

Dopóki władza państwowa znajduje się w rękach burżuazji, a tak będzie w okresie przewidywanego przez

A.Schaffa 50-letniego „obumierania proletariatu”, to upaństwowienie przedsiębiorstw nie świadczy o zmianie ustroju politycznego, lecz oznacza tylko zmianę formy wyzysku. Natomiast przedsiębiorstwa w postaci spółek akcyjnych, narodowych i międzynarodowych, zarządzane przez menadżerów, z punktu widzenia prawa własności, nie są „faktycznie uspołecznione”, jak mówi A.Schaff, lecz stanowią własność prywatną posiadaczy akcji, czyli stanowią one materialną bazę Wielkiego Kapitału.

Menadżerowie, obecni dyrektorzy przedsiębiorstw i koncernów wielkiego kapitału, są wprawdzie wybitnymi organizatorami i wysoko wykwalifikowanymi specjalistami oraz hojnie wynagradzanymi, lecz mimo to są oni tylko wysokiej rangi pracownikami i spełniają podobną rolę, jaką w okresie feudalizmu spełniali administratorzy majątków ziemskich.

„=Nowy= Socjalizm – mówi A.Schaff – będzie nową postacią ponadhistorycznych postulatów socjalizmu... =Nowa= Lewica musi zmienić swą ideologię i sposób działania. Zmieni się bowiem jej =klientela= – jej głównym =nosicielem= będzie nie proletariatus, lecz nowe klasy średnie, a tym samym jej charakter zmieni się z klasowego na ogólnospołeczny” (Próba podsumowania, s.249).

Koncepcja ta jest jednak z samego założenia bezzasadna, a więc i niewiarygodna. Nie jest bowiem tajemnicą, że społeczeństwo kapitalistyczne nurtowane jest przez trzy główne kierunki klasowej działalności ideowo-politycznej: prawicę, lewicę i centrum. Prawica, jakby ona nie dzieliła się wewnętrznie, walczy na śmierć i życie o przedłużenie panowania kapitalizmu i burżuazji w skali światowej; lewica, której główną siłą ideowo-polityczną jest proletariatus + głównych gałęzi gospodarki: przemysłu, budownictwa, transportu i łączności, reprezentuje klasowe interesy nie tylko proletariatus, lecz ludzi pracy najemnej wszystkich klas, której celem jest obalenie panowania wielkiej burżuazji i wejście na drogę rewolucyjnego budownictwa społeczeństwa bezklasowego; centrum, to wahający się środek sił społecznych, drobnomieszczaństwo, którego celem ideowo-politycznym nie jest obalenie panowania burżuazji, lecz tylko stworzenie dla siebie znośniejszych warunków życia. I oto w tej na ogół jasnej sytuacji, A. Schaff tworzy utopijną wersję „nowej” lewicy, której „klientelą” jest drobnomieszczańskie centrum. „Nowa” Lewica bez proletariatus to twór niepoważny.

A.Schaff zagalopował się w swym abstrakcyjnym filozofowaniu, ponieważ sprawa nie jest tak skomplikowana. Skoro, zakłada się, że po obumarciu proletariatus i kapitalizmu w okresie 50 lat, „Nowa” Lewica będzie nadal opierać się na klasach średnich, to musi istnieć również „Nowa” Prawica, której tronem będzie niewątpliwie wielki kapitał finansowy, a wobec tego musi nadal istnieć także proletariatus wysoko kwalifikowany, obsługujący pracę automatów i robotów. Tak zmodyfikowana struktura społeczeństwa kapitalistycznego nadal będzie istnieć, dopóki nie zwycięży rewolucja socjalistyczna, co jest coraz bardziej aktualne w skali europejskiej, lecz nie tylko.

Cała ta doktrynerska koncepcja mózgowa A.Schaffa oznacza rewizję stanowiska Marksa w sprawie likwidacji kapitalizmu jako ostatniej formacji antagonistycznej społeczeństwa ludzkości, ponieważ według A.Schaffa istnieje nadal społeczeństwo klasowe, w którym jednak walka nie będzie mieć rzekomo charakteru klasowego lecz „ogólnospołeczny”? W rzeczywistości koncepcja ta zmierza do przedłużenia panowania Wielkiego Kapitału pod szyldem „w postaci ponadhi-

storycznych postulatów socjalizmu”, który nie ma nic wspólnego z marksizmem.

Marks i Engels rozważali w swym życiu około 15 wypadków narastania sprzeczności antagonistycznych oraz możliwości zwycięstwa w jakimś kraju rewolucji socjalistycznej, celem przejścia do pierwszej fazy komunizmu, stanowiącej okres przejściowy przekształcenia się społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne, bezklasowe. Już w „Ideologii niemieckiej” Marks i Engels stwierdzają i ostrzegają, że po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej w jakimś kraju przejście natychmiast do komunizmu, tj. do wyższej fazy społeczeństwa bezklasowego miałyby charakter lokalny i krótkotrwały. Nie byłoby w stanie wytworzyć jednostek „powszechnodziejowych”, a „rozszerzenie się stosunków unicestwiłoby lokalny komunizm”. „Komunizm (społeczeństwo bezklasowe) – mówi Marks – jest empirycznie możliwy tylko jako czyn narodów panujących”, a więc w końcowej fazie okresu przejściowego od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego w skali światowej.

## 2. „NOWY” SOCJALIZM - DROBNOMIESZCZAŃSKA „TRZECIA DROGA”

„Gospodarujemy po swojemu – mówi A.Schaff – idąc swoją polską =trzecią drogą=, która nie jest socjalizmem, ale z pewnością nie jest też wolnorynkowym kapitalizmem” (Nie tędy droga, s.75).

Czym więc jest, każdy to widzi – jest zwykłą polską nędzą!

Utopijny „Nowy” Socjalizm, doktrynerska koncepcja mózgowa, jak mówi Marks o takich pomysłach, rzeczywistość nie jest rewolucyjnym socjalizmem, ponieważ A.Schaff rewiduje treść podstawowych „filarów” rewolucyjnego socjalizmu, a mianowicie:

1. odrzuca zasadę stopniowego uspołecznienia wszystkich prywatnych środków produkcji, opowiadając się za „gospodarką mieszaną” (prywatną, spółdzielczą i państwową), przy czym do gospodarki przedsiębiorstw państwowych zalicza błędnie także przedsiębiorstwa, jak mówi „faktycznie uspołecznione w postaci narodowych i ponadnarodowych spółek akcyjnych, zarządzanych przez menadżerów”, ponieważ tylko ich organizacja produkcji ma charakter społeczny, lecz nadal są one własnością prywatną;
2. odrzuca ekonomię socjalizmu, która planowaniem produkcji i konsumpcji zastępuje istotę konkurencji, ślepe prawo podaży i popytu w kapitalizmie;
3. odrzuca nowy typ państwa rewolucyjnej dyktatury proletariatus, opierając się na demokracji burżuazyjnego parlamentaryzmu.

A.Schaff różni się zasadniczo od Marksa rewolucyjną postawą. Marks, jak mówił Engels w dniu jego pogrzebu, był nie tylko geniuszem nauki, lecz przede wszystkim wielkim rewolucjonistą. Odkrywając tajemnice produkcji kapitalistycznej w postaci wartości dodatkowej, prowadził niestrudzoną działalność celem zorganizowania proletariatus do walki o jego całkowite wyzwolenie z niewoli pracy najemnej w drodze przejścia od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, co bez politycznego zorganizowania się proletariatus w swojej partii i zdobycia władzy politycznej jest niemożliwe. A.Schaff postępuje wprost przeciwnie, przewidując likwidację proletariatus przez roboty i automaty w

okresie około 50 lat. już obecnie, kiedy proletariatus jest potęgą, nie widzi klasy robotniczej i nie wysuwa przed nią żadnych zadań. Jest to całkowite odejście od zasad marksizmu.

Następnie, Marks mówi, że likwidacja kapitalizmu i przejście do komunizmu w skali światowej będzie oznaczać koniec prehistorii, koniec społeczeństwa antagonistycznego ludzkości. Tymczasem A.Schaff postępuje wprost przeciwnie, mówiąc o likwidacji proletariatus twierdzi, że nadal będą istnieć klasy społeczne. „Zmieni się bowiem – mówi A.Schaff – =klientela= =Nowej= Lewicy, jej głównym =nosicielem= będzie nie proletariatus, lecz klasy średnie, a tym samym jej charakter zmieni się z klasowego na ogólnospołeczny”. W takim razie nazwa partii „Nowa” Lewica jest balamutna, nie pasuje do jej „nosicieli”: klas średnich. Twierdzenie zaś, że będą klasy społeczne, lecz nie będzie walki klasowej, nawiązuje do idealów drobnomieszczaństwa. Proudhon, przywódca drobnomieszczaństwa we Francji w XIX wieku, mówi, że o wszystkim decyduje nie „interes”, lecz „sprawiedliwość”. Marks proudhonowską filozofię nędy określił jako tzw. „kodeks socjalizmu drobnomieszczaństwa” (MED, t.16, s.34).

A.Schaff proudhonowską „sprawiedliwość” zastępuje judeochrześcijańską „agape” tzn. „niebiańską miłością bliźniego”. A przecież zarówno Żydzi, jak i chrześcijanie dobrze wiedzą, że „miłość bliźniego” jest pięknym hasłem i wielką realną fikcją. Programowym sloganem, z którego nic nie wynika. Większość mordów i rzezi odbywała się i odbywa (vide Kosowo) pod hasłem miłości bliźniego i poszanowania praw.

A.Schaff twierdzi, że najważniejszym „filarem” socjalizmu jest „agape” (z języka greckiego „niebiańska miłość bliźniego”), sięga więc do tradycji proroków judeochrześcijaństwa z I wieku naszej ery. Ta cudowna gwiazda z okresu niewolnictwa: „miłość bliźniego – mówi A.Schaff – jest =duszą= socjalizmu, a wszystko inne tylko komentarzem lub dodatkiem i to historycznie zmiennym” (Pora na spowiedź, s.219).

Ideale religijne zawsze służyły klasom panującym, obecnie również im służą. Powstaje więc pytanie, czy obecnie można mówić poważnie o istnieniu niebiańskiej miłości bliźniego między niewolnikiem a właścicielem niewolników, między chłopem pańszczyźnianym a feudałem, między wyzyskiwanym robotnikiem a kapitalistą-wyzyskiwaczem??? Przecież obecnie w Polsce i w świecie toczy się ostra walka klasowa. Twierdzenie więc A.Schaffa, że „miłość bliźniego” jest „sercem socjalizmu”, może mieć na celu tylko stępienie ostrza alki klasowej, a więc służyć może tylko burżuazji. Papię Jan Paweł II zawierając Święte Przymierze z prezydentem USA Reaganem, sfinansowali i wszelkimi środkami poparli kontrewolucyjny ruch „solidarnościowy” celem obalenia realnego socjalizmu w Polsce w interesie kapitału i burżuazji. Ojcem chrzestnym biedy i nędzy panującej w Polsce wśród prawie połowy społeczeństwa, jest Jan Paweł II i Episkopat kościoła w Polsce.

Marks mówił, że walka z religią byłaby niedorzecznością, lecz oddzielenie kościoła od państwa i polityki i zlikwidowanie nauczania religii w szkołach, wprowadzone podczas Wielkiej Rewolucji we Francji, uznał za słuszne. Zresztą „nasz nowy wielki brat – Stany Zjednoczone” też są przeciwni łączeniu kościoła z państwem.

A.Schaff idąc polską „trzecią drogą” wysunął koncepcję „Nowego” Socjalizmu, który w rzeczywistości jest SOCJALIZMEM UTOPLJNYM, ponieważ opiera się on, jak sam A.Schaff mówi, nie na proletariatus, lecz na klasach średnich, jest to więc socjalizm drobnomieszczański, lecz ze strachu przed buntom proletariatus, znajduje się on w koalicji z bur-

żuazją i pod jej kierownictwem. Lenin mówił: „W kraju kapitalistycznym (a takim krajem jest obecnie Polska) można stać po stronie kapitału, można stać po stronie pracy, ale pośrodku stać nie można” (t.26, s.109).

### 3. KOMUNOFASZYZM „GENERACJI” BERMANOWSZCZYŹNY

Głównymi cechami „komunofaszyzmu” w PRL – mówi A.Schaff – były: 1. „terroryzm”, by „zmusić ludzi do posłuszeństwa”; 2. „=totalitaryzm= w sensie podporządkowania myśli ludzi”; 3. „tendencje do rządów autokratycznych, przekreślające demokrację”.

A.Schaff mówiąc o społeczeństwie klasowym PRL, wkrótce po obaleniu panowania burżuazji, a więc w okresie ostrej walki klasowej o umocnienie państwa demokratycznej dyktatury proletariatus, w którym o polityce decyduje nie burżuazja, lecz proletariatus w interesie nie tylko robotników, lecz ludzi pracy najmniej wszystkich klas, widzi nie antagonistyczne klasy społeczne, lecz „ludzi”. Przecież burżuazja, obszarnicy i drobnomieszczaństwo także składają się z „ludzi”, którzy jednak w początkowym okresie są zdecydowanie wrogo ustosunkowani do nowego ustroju demokracji ludowej, pod kierownictwem politycznym klasy robotniczej. Dlatego też państwo w tym okresie domaga się obowiązkowego przestrzegania konstytucji i ustaw, co A.Schaff nazywa „terroryzmem”. Państwo dyktatury proletariatus nie dopuszcza do politycznego szkalowania ustroju demokracji ludowej, co w żadnym wypadku nie można nazwać to talitaryzmem. Państwo socjalistyczne nie hamuje rozwoju postępowej myśli w nauce, lecz wprost przeciwnie stwarza bazę materialną do szerokiego i bujnego jej rozwoju. „Im większą bezkompromisowość i niezależność przejawia nauka – mówi Engels – tym bardziej jest zgodna z interesami i dążeniami robotników”. O nierozzerwalnej więzi rewolucyjnego proletariatus z prawdziwymi przedstawicielami nauki mówi Engels: „Skoro z nami są filozofowie, którzy będą myśleć i robotnicy, którzy będą walczyć – to czyż znajdzie się na ziemi siła tak wielka, aby się przeciwstawić naszemu marszowi naprzód?” Podobnie ma się rzecz z tendencjami rządów autokratycznych, które – jak mówi A.Schaff – „przekreślają demokrację”. Trzeba wyraźnie powiedzieć, że demokracja w państwie dyktatury proletariatus powinna być niedostępna dla wrogów demokracji. Korzystają z niej wszyscy uprawnieni do głosowania, lecz wybierane mogą być tylko osoby, które w żadnej formie nie korzystają z wyzysku cudzej pracy. Demokratyczne państwo dyktatury proletariatus ma nie tylko konstytucyjne i ustawodawcze prawo, lecz i obowiązek stosowania przemocy w ramach odpowiednich ustaw, która zmierza do całkowitego wyzwolenia klasy robotniczej i stworzenia społeczeństwa bezklasowego, komunistycznego.

Marks nie potępił francuskiego terrorizmu jakobińskiego, mówiąc: „Francuski terroryzm to plebejski sposób zalewania się z wrogami burżuazji, absolutyzmem, feudalizmem i mieszczańską koltunerią”. Marks, rozważając przebieg rewolucji francuskiej, mówi: „Rebelie właścicieli niewolników, przerywając na pewien czas proces postępu pokojowego, przyspieszyłyby tylko ruch, wkładając miecz w dłoń Rewolucji Społecznej”. Tak właśnie postąpiła Komunistyczna Partia Chin 4 czerwca 1989 roku w Pekinie i w ten sposób nie przekreśliła, lecz umocniła demokrację dyktatury proletariatus w Chińskiej Republice Ludowej.

Błąd A.Schaffa polega na tym, że stawia on niedopuszczalny znak równości między zwalczaniem na przykład



przez hitlerowski faszyzm niemieckiego proletariatu i komunistów, jako wrogów burżuazji, a zwalczaniem przez polskich komunistów burżuazji, jako wrogów budownictwa rewolucyjnego socjalizmu. G.Dymitrow słusznie mówił podczas procesu o spalenie Reichstagu w Berlinie, że **wprawdzie palka dyktatury jest ta sama, lecz ważne jest w czyich rękach i kogo bije.** A.Schaff w nastroju niebiańskiej miłości bliźniego, stawiając znak równości występuje w rzeczywistości w obronie polskiej burżuazji. Ważna jest jednak inna sprawa, której A.Schaff nie porusza, a mianowicie czy były w Polsce naruszane prawa i obowiązki wynikające z konstytucji i ustaw? Na pewno takie wypadki miały miejsce, które można byłoby potraktować jako przejaw terroryzmu lub tendencji autokratycznych, lecz A.Schaff tego nie omawia, natomiast porusza inny ważny problem.

„Nasz kraj – mówi A.Schaff – jest ciężko chory na antysemityzm” (podkreślenie A.Schaffa. Próba podsumowania, s.143). A.Schaff omawiając ten problem, nie widzi, że główną przyczyną tej choroby jest syjonizm, tj. żydowski nacjonalizm burżuazyjny, który cechuje całą działalność polityczną „Generacji” bermanowszczyzny i znalazł brutalny wyraz podczas wydarzeń marcowych w 1968 roku. A.Schaff został wówczas odwołany ze stanowiska dyrektora Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, na podstawie decyzji W.Gomulki i J.Cyrankiewicza, których o antysemityzm posądzać nie można, za przejawy solidaryzowania się z manifestującymi sympatykami syjonistycznej organizacji trockistowskich „komandosów” J.Kuronia i A.Michnika, głównych wówczas reprezentantów młodego pokolenia „Generacji” bermanowszczyzny. Twierdzenie, że wydarzenia marcowe w 1968 roku miały charakter antysemitki oznacza świadome fałszowanie historii, ponieważ ich celem było odsunięcie od władzy W.Gomulki i powołanie na jego miejsce R.Zambrowskiego, co, gdy idzie o W.Gomulkę, zostało zrealizowane przez „Generację” bermanowszczyzny podczas wydarzeń grudniowych w 1970 roku.

Oskarżenie przez A.Schaffa socjalistycznej nadbudowy politycznej w Polsce o **komunofaszyzm** jest przejawem jego negatywnego stosunku do komunizmu, wyrazem oburzenia, że osmielono się odwoływać go ze stanowiska dyrektora instytutu, za przejawy poparcia syjonistycznych wydarzeń w marcu 1968 roku. Poza tym A.Schaff mówi: „**Sam zresztą przez rok (w 1980) należałem do Solidarności**” (Notatki Kłopotnika, s.106). Trudno więc wierzyć, iż nie zdawał sobie sprawy, że walka toczy się nie o rolę nowego rozbijackiego jedność klasy robotniczej związku zawodowego, lecz o obalenie ustroju socjalistycznego. Nic więc dziwnego, że w 1993 roku A.Schaff mówi z wyraźnym zadowoleniem: „**Socjalizm w Polsce upadł i dobrze się stało**”. (Próba podsumowania, s.145). „Dobrze się stało, że socjalizm w Polsce upadł” wyraża zadowolenie „Generacji” bermanowszczyzny, ponieważ udało się jej wykpić z odpowiedzialności za 45 lat rządzenia Polską i ponadto obłudnie twierdzić, że byli prześladowani, ofiarami polskiego antysemityzmu.

W książce „Próba podsumowania” A.Schaff wynosi pod niebiosa zasługi dla Polski swojej „Generacji” i twierdzi, że nadbudowa polityczna PRL miała charakter **komunofaszyzmu**. Nie wspomina jednak ani słowem w czyich rękach znajdowała się wówczas rzeczywista władza w partii i w państwie. Nie ulega wątpliwości, że poczynając od obsady w 1944 r. w Lublinie PKWN i Biura Politycznego PPR, rzeczywiste kierownictwo partii i państwa znajdowało się bez przerw, aż do upadku PRL w 1989 r., w rękach „Generacji”

bermanowszczyzny.

„Aby zrozumieć motywacje mojej =Generacji= - mówi A.Schaff – trzeba tu wybić problem mniejszości narodowych. Z populacji dotkniętej tą skazą wywodziła się bowiem przede wszystkim ta moja =Generacja=. Oczywiście byli wśród nas i towarzysze etnicznie polskiego pochodzenia, ale proporcjonalnie było ich mniej”. Proletariatu żydowskiego, jako klasy, nie było w PRL i nadal nie ma go w Polsce. Członkowie „Generacji” bermanowszczyzny byli i są prawie wszyscy pochodzenia drobnomieszczańskiego i burżuazyjnego.

Motorem wszystkich wydarzeń kontrrewolucyjnych w latach 1956 (Poznań i „polski październik”); syjonistyczne wydarzenia w marcu 1968 roku; wydarzenia grudniowe w Gdańsku w 1970 roku; w „Ursusie” i w Radomiu w 1976 roku oraz w latach 1980-1989 w całej Polsce, była „Generacja” starej bermanowszczyzny i ostatnio modnego pokolenia syjonistycznego KOR-u i trockistowskich „komandosów”. Głównym celem wszystkich tych wydarzeń, nie było umocnienie dyktatury proletariatu, lecz kierowniczej roli „Generacji” bermanowszczyzny w partii i w państwie oraz przedłużenie jej panowania w Polsce celem umocnienia w społecznej ekonomice kraju elementów gospodarki kapitalistycznej i dalszego osłabienia kierowniczej roli klasy robotniczej.

O ile więc hitlerowski faszyzm w Niemczech walczył o niedopuszczenie do upadku kapitalizmu, to w Polsce Ludowej schaffowski komunofaszyzm, który w rzeczywistości reprezentowała „Generacja” bermanowszczyzny, walczył o umocnienie w politycznej nadbudowie kraju wpływów prawicy społecznej celem przyspieszenia restauracji kapitalizmu, a więc ich cele nie były przeciwne, jak twierdzi A.Schaff, lecz zbieżne, służyły bowiem umocnieniu kapitalizmu w Niemczech i przyspieszeniu jego restauracji w Polsce Ludowej. Jeżeli więc w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej „od 1948 roku – jak mówi A.Schaff – był to komunofaszyzm”, to był to komunofaszyzm „Generacji” bermanowszczyzny.

Proletariat jest wrogiem nacjonalizmu, a więc w pierwszym rządzie musi zwalczać zdecydowanie i konsekwentnie tak polski nacjonalizm burżuazyjny jak i syjonizm, tj. żydowski nacjonalizm burżuazyjny. „**Jedynie klasa robotnicza – mówi Marks – stanowi aktywną siłę oporu przeciw narodowemu zamroczeniu. Jestem przekonany – podkreśla Marks – że prawdziwą siłą, która może się przeciwstawić nawrotowi antagonizmów narodowych, jest tylko klasa robotnicza**” (podkreślenia Marksa, t.33, s.27 i 135). Robotnicy jednak w PZPR, szczególnie w latach 1956-1989 znajdowali się w mniejszości i nie decydowali o niczym. Decyzję o likwidacji PZPR, której A.Schaff domagał się już wcześniej, podjął zjazd likwidacyjny, w którym na 1639 delegatów było tylko 118 robotników, czyli 7,2 proc.

#### 4. IDEOWY RODOWÓD „NOWEJ” LEWICY

„Głównym nosicielem =Nowej= Lewicy – mówi A.Schaff – będzie nie proletariat, lecz nowe klasy Średnie, a tym samym jej charakter zmieni się z klasowego na ogólnospoleczny”.

Skoro jednak będą istnieć klasy średnie, to muszą istnieć także jeszcze dwie klasy, a mianowicie: wyższa i niższa, o których A.Schaff nie wspomina. Klasą wyższą, a więc nadal panującą będzie wielka burżuazja finansowa, reprezentująca

**WIELKI KAPITAŁ**, tj. właściciele potężnych spółek akcyjnych, natomiast klasa niższa składać się będzie z wielomilionowej armii bezrobotnych robotników oraz niewiele mniejszej armii biedoty miejskiej i wiejskiej, lecz wszyscy oni – uspokajająco mówi A.Schaff – będą wykonywać różne „zajęcia” i będą wynagradzani nieco powyżej obecnego zasiłku dla bezrobotnych, pod nazwą tzw. „podstawowego dochodu bez pracy”, czyli będą skazani na nędzę.

„Nowa” Lewica odrzucając oparcie się na proletariacie i wyrzekając się walki klasowej, oznacza całkowite odejście od marksizmu, ma mieć charakter rzekomo nie klasowy, lecz ogólnospołeczny, będzie w rzeczywistości reprezentować ideowo i politycznie **drobnomieszczactwo** podporządkowane interesom wielkiego kapitału finansowego, celem umocnienia i przedłużenia panowania **WIELKIEGO KAPITAŁU**.

A.Schaff odrzucając już obecnie jakąkolwiek rolę ideowo-polityczną proletariatu, **największej klasy społeczeństwa**, i walkę klasową, mimo, że nadal ma istnieć społeczeństwo klasowe, wysunął na czoło, zamiast marksizmu, religijną ideę judeochrześcijaństwa: „niebiańskiej miłości bliźniego”.

„Jaki by to ruch nie był – mówi A.Schaff – świecki czy religijny, jaka klasa społeczna by nie była historycznie jego siłą napędową, kwalifikujemy jako socjalistyczne te spośród nich, które głoszą w swych programach zasadę „agape” z wszystkimi stąd płynącymi konsekwencjami. Oczywiście „Nowa” Lewica musi wykazać się uznaniem konieczności zmian obecnej cywilizacji pracy na rzecz **cywilizacji zajęć** ze wszystkimi stąd płynącymi konsekwencjami i wynikającymi z obecnej Rewolucji Przemysłowej”. Następnie A.Schaff stwierdza: „Nie będzie to już tradycyjna walka proletariatu, który będzie obumierał, lecz jej nosicielem będą inne, szersze siły społeczne”. „Nie idzie o stworzenie jakiejś nowej partii, lecz o zjednoczenie wszystkich sił, ruchów społecznych innych partii... aby je odpowiednio przekształcać, zmieniać, zwłaszcza w zakresie programu ich działania”. „Konkretnie interesuje mnie – mówi A.Schaff – nie tylko SdRP, lecz także PPS oraz Unia Pracy, jak również małe ugrupowania jak **ZKP =Proletariat= i trockiści**” (Trybuna, nr 2 i Próba podsumowania, s.248).

Tak przedstawia nam A.Schaff bazę społeczno-polityczną Nowej Lewicy: od SdRP do trockistów.

A.Schaff usprawiedliwiając swoje błędne wypowiedzi na temat **komunofaszyzmu** w Polsce koniecznością mówienia prawdy, powołał się na wypowiedź Arystotelesa: „Platon jest moim przyjacielem, ale prawda jest większą przyjaciółką”. „**Bezwzględność – pierwszy warunek wszelkiej krytyki**”, ponieważ „zaufaniem nie można zlikwidować faktów, a ludzie, którzy darzą się szacunkiem, nie żądają od siebie wzajemnie ślepej wiary”.

Powstaje pytanie, jak w świetle faktów przedstawia się prawda dotycząca **ideowego rodowodu** „Nowej” Lewicy? Partie, które interesują A.Schaffa, wyrosły na gruzach likwidacji socjalizmu i PZPR. Ich założyciele brali aktywny udział w podejmowaniu decyzji przy Okrągłym Stole, a więc oni właśnie stali się prawdziwymi grabarzami socjalizmu i później aktywnie uczestniczyli w restauracji kapitalizmu.

Taki jest ideowy rodowód tych partii. I oto obecnie A.Schaff usiłuje skupić te właśnie partie grabarzy socjalizmu pod szyldem jakiegoś, na wzór francuski w latach przedwojennych, nowego Frontu Ludowego, by później w taki sposób ukształtowana „Nowa” Lewica, mogła obalić kapitalizm, tzn. by grabarze socjalizmu stali się obecnie grabarzami kapitalizmu. Tego cudu ma dokonać tak ukształtowana „No-

wa” Lewica, odrzucając marksizm, pod sztandarem religijnej gwiazdy „agape”, tj. „niebiańskiej miłości bliźniego”, która ma stać się „**głównym filarem =Nowego= Socjalizmu**”. Jest to więc taka prawda, która nie ma nic wspólnego z marksizmem, a poza tym takie zadanie, stawiane przed takimi ludźmi, jest absolutnie nierealnym proctwem. Każdy z nas kocha bliźniego swego, ale nic z tego nie wynika !

## 5. ODCHODZENIE OD ZASAD MARKSIZMU MASKOWANE MIŁOŚCIĄ BLIŹNIEGO

„Zbliży się czas – mówi A.Schaff – kiedy trzeba będzie przenieść kapitał Marksa na półki szanowanych dzieł starych mistrzów, ale już o historycznym znaczeniu” (Notatki Kłopotnika, s.66).

Ten czas – według A.Schaffa – niezbędny dla ostatecznego obumarcia proletariatu ma trwać „około 50 lat”, w którym proletariatu, nie tylko w Polsce, nie będzie rzekomo w stanie odnieść żadnego rewolucyjnego zwycięstwa nad kapitalizmem i wobec tego nie jest możliwe przejście do likwidacji społeczeństwa klasowego celem zbudowania komunizmu, społeczeństwa bezklasowego. W związku z tym A.Schaff już obecnie **wykreślił z własnego pola zainteresowań**, problem rewolucyjnej działalności polskiej klasy robotniczej jak i międzynarodowego proletariatu, koncentrując uwagę na problemach związanych z porodem nowej formacji społeczno-ekonomicznej ludzkości, która ma stać się „Nowym” Socjalizmem. Oto filary odchodzenia od marksizmu.

1. „Jak socjalizm proletariacki (naukowy) zajął miejsce socjalizmu utopijnego, właśnie dlatego że pojawił się proletariatu, tak obecnie wobec obumierania proletariatu i zautomatyzowania produkcji i usług pojawić się musi =Nowy= Socjalizm, który będzie nową postacią ponadhistorycznych postulatów socjalizmu” (Próba podsumowania, s.249).

A.Schaff **odrzuca** więc zasadę marksistowską o konieczności przejścia proletariatu w drodze zwycięstwa rewolucji socjalistycznej od kapitalizmu do rewolucyjnego socjalizmu. Odrzuca on również stanowisko Marksa, że antagonistyczne społeczeństwo burżuazyjne jest tą formacją społeczną, który zamyka **prehistorię** społeczeństwa ludzkiego, ponieważ „=Nowy= Socjalizm – mówi A.Schaff – będzie nadal społeczeństwem klasowym, =wielosektorowym=, w którym jednak walka klasowa nie będzie mieć charakteru klasowego, lecz =ogólnospołeczny=???”

Skąd pewność takiego proctwa, że polski jak i międzynarodowy proletariatu jeszcze przez około 50 lat nie będzie zdolny do rewolucyjnego buntu i pogodzi się z niewolniczym, losem pokojowego obumierania na kolanach w imię nie ziemskiej, lecz niebiańskiej miłości bliźniego, służącej interesom burżuazji ?

2. „Centralnym problemem ekonomicznym każdego społeczeństwa jest problem własności środków produkcji (w tym i ziemi). Uważam – mówi A.Schaff – (...), że należy przyjąć możliwość **prywatnej własności** środków produkcji, widząc przyszłe społeczeństwo jako **wielosektorowe** pod tym względem, w każdym razie **dopuszczając własność środków produkcji społeczną** (w różnych jej formach), **jak i prywatną**” (Próba podsumowania, s.244). „Gospodarka tego okresu będzie wprawdzie **trójsektorowa (prywatna, spółdzielcza i państwowa)**, ale z druzgocącą przewagą przedsiębiorstw państwowych lub faktycznie uspołecznionych w postaci narodowych i ponadnarodowych spółek akcyjnych, zarządzanych przez menadżerów” (Pora na spowiedź, s.176).

Z powyższego wynika, że A.Schaff nie tylko uznaje w „Nowym” Socjalizmie gospodarkę „trójsektorową”, lecz własność prywatną stawia na pierwszym miejscu, traktując przedsiębiorstwa w postaci „narodowych i ponadnarodowych spółek akcyjnych zarządzanych przez menedżerów jako faktycznie uspołecznione”, co jest oczywistą nieprawdą. Marks mówi wyraźnie: „problem własności jest dla klasy robotniczej kwestią życia”, a więc ich uspołecznienie, czyli przejęcie przez państwo demokratycznej dyktatury proletariatu staje się koniecznym kamieniem węgielnym.

3. „Jestem zdecydowanym przeciwnikiem – mówi A.Schaff – wszelkich odstępstw od demokracji parlamentarnej. Mamy gospodarkę trójsektorową, co jest dobre, a nawet konieczne dla rozwoju normalnego ustroju demokracji parlamentarnej” (Notatnik Kłopotnika, s.178)

Oznacza to odrzucenie głównej zasady marksizmu, dotyczącej politycznej nadbudowy państwa demokratycznej dyktatury proletariatu. Jest to także nie budzące wątpliwości opowiedzenie się za przedłużeniem panowania WIELKIEGO KAPITAŁU, w którym władza polityczna znajduje się w rękach wielkiej burżuazji kapitału finansowego, który decyduje o gospodarce i polityce państwa, w którym „Nowa” Lewica pragnie wziąć na swoje drobnomieszczańskie barki, nie likwidację kapitalizmu, lecz jedynie służebne zadanie wobec burżuazji, związane z likwidacją strukturalnego bezrobocia. LEWICA, stara czy nowa, która nie widzi w swoich szeregach proletariatu, jako siły kierowniczej, ma charakter socjalizmu drobnomieszczańskiego, świadomie podporządkowanej interesom WIELKIEGO KAPITAŁU. Jak się odchodzi od marksizmu, to się wchodzi w ramiona burżuazji!

4. „Głównym nosicielem =Nowej= Lewicy – mówi A.Schaff – będzie nie proletariatu, lecz nowe klasy średnie”. Dla A.Schaffa „niebiańska miłość bliźniego” jest najważniejszym filarem „Nowego” Socjalizmu. „Miłość bliźniego – mówi A.Schaff – jest =duszą= socjalizmu, a wszystko inne tylko komentarzem lub dodatkiem i to historycznie zmienionym”. „Jaki by to ruch nie był – mówi A.Schaff – świecki czy religijny, jaka klasa społeczna by nie była historycznie jego siłą napędową, kwalifikujemy jako socjalistyczne te spośród nich, które głoszą w swych programach zasadę =agape=”.

Powyższe wypowiedzi są wyrazem całkowitego odrzucenia zasad marksizmu, tj. odstawienia „Kapitału” Marksa na historyczne półki przeszłości i oparcie się „Nowej” Lewicy w swej działalności na wiecznych mądrościach Pisma Świętego.

## 6. KWESTIĄ ŻYCIA PROLETARIATU JEST DZIŚ ORGANIZACJA POLITYCZNA

Spoleczeństwo polskie składa się z trzech głównych klas: proletariatu, który w całej gospodarce stanowi około 50 proc. społeczeństwa; burżuazji, która liczy około 15 do 20 proc. i drobnomieszczaństwa, które stanowi 25 do 30 proc. ludności. Proletariat ilościowo jest potęgą, główną klasą całego społeczeństwa, lecz niezorganizowany samodzielnie w związkach zawodowych robotników, ani w swojej partii politycznej, w której stanowią 70 do 80 proc., jest niczym. Mniejszość burżuazyjna utrzymuje się przy władzy tylko dzięki rozbiciu proletariatu w związkach zawodowych i nie zorganizowaniu się we własnej partii.

Obecne panowanie burżuazji opiera się na mniejszości, która, rozbita na kilkanaście zwalczających się partii i frakcji politycznych, wzięła udział w ostatnich wyborach do parlamentu, natomiast większość społeczeństwa, mimo wielkiej propagandy i poparcia Kościoła, zignorowała wybory. Jest to wielka klęska burżuazji i poważne podważenie autorytetu Kościoła w masach. Powstaje więc pytanie, jaka siła polityczna jest w stanie przełamać ten wielki, bierny opór większości społeczeństwa, który jest wyrazem nienawiści do obecnie panującego w Polsce ustroju kapitalistycznego? Nowa partia burżuazyjnej socjaldemokracji SLD, mieniąca się w sposób oszukańczy „lewicą” nie reprezentuje klasowych interesów proletariatu i nie apeluje do niego, pomijając klasę robotniczą milczeniem, zwraca się z apelem tylko do 3 milionowego elektoratu nowych, młodych wyborców, aby wzięli swoje losy z SLD, licząc na naiwność i brak doświadczenia politycznego młodego pokolenia. Jaka więc siła polityczna jest zdolna poderwać do walki politycznej w najbliższych wyborach do parlamentu tę milczącą większość całego społeczeństwa, wrogą obecnemu rządowi burżuazji?

Tylko proletariatu jest taką siłą polityczną, który może tego dzieła dokonać pod kierownictwem własnej, nowej partii. Aby to osiągnąć, należy natychmiast przystąpić do realizacji zadań zmierzających do tego wielkiego i historycznego celu. (...)\*

Warszawa, 15 września 1999 r.

Kazimierz Mijal

- Pominięto końcowy fragment o praktycznych wskazówkach przy powoływaniu Polskiej Partii Klasy Robotniczej – red.

## O KOMUNIZMIE I CHRZEŚCIJAŃSTWIE RAZ JESZCZE.

### Uwagi na marginesie artykułu L.Nowaka

W numerze 3 Biuletynu Stowarzyszenia Marksistów Polskich ukazał się artykuł Leszka Nowaka pt. „Komunizm i chrześcijaństwo”, w którym autor stawia zasadniczą tezę o podobieństwie ideowym komunizmu i chrześcijaństwa. Pisze on,

że przeciwieństwo ideologii komunistycznej i chrześcijaństwa to stereotyp „zgola mylący”. „Źródłem pierwotnym Manifestu Komunistycznego, podobnie jak całej lewicy socjalistycznej, jest Kazanie na Górze Jezusa z Nazaretu”: „...idea

Manifestu Komunistycznego była późnym potomkiem społecznej zawartości Kazania na Górze"; „...cel społeczny chrześcijaństwa i komunizmu jest nader zbliżony”. Różnice pomiędzy ideologią komunistyczną i myślą chrześcijańską dotyczą „...metafizycznego planu”, „...jak to zawsze pomiędzy materializmem i idealizmem filozoficznym”. Pierwsze gminy chrześcijańskie, to pierwsze „... w cywilizacji chrześcijańskiej wspólnoty komunistyczne”. „Prawdziwym urzeczywistnieniem Ewangelii będzie dopiero komunizm”.

Takie są główne myśli przewodnie w artykule L.Nowaka. A co w tej sprawie mówili klasycy marksizmu ?

K. Marks w artykule „Komunizm = Obserwatora Reńskiego”, zanim jeszcze powstał Manifest Partii Komunistycznej, pisał w sposób niezwykle jasny i nie budzący żadnych wątpliwości: „Społeczne zasady chrześcijaństwa usprawiedliwiały starożytne niewolnictwo, gloryfikowały w średniowieczu poddaństwo, i z małym trudem dają się też w razie potrzeby nagiąć do obrony uciemnienia proletariatu. Społeczne zasady chrześcijaństwa głoszą konieczność istnienia klasy panującej i klasy uciskanej, mając dla tej drugiej tylko pobożne życzenie, aby pierwsza była litościwa. Społeczne zasady chrześcijaństwa przekazują zapowiadane przez radców konsystorskich wyrównanie wszelkiego poniżenia niebu, i w ten sposób usprawiedliwiają dalszą egzystencję tego poniżenia na ziemi. Społeczne zasady chrześcijaństwa głoszą, że wszystkie nikczemności, jakich dopuszczają się ciemniźciele wobec ciemionych, są albo sprawiedliwą karą za grzech pierworodny, czy też inne grzechy, albo próbami, na które Pan w nieskończonej mądrości swej wystawia wybranych. Społeczne zasady chrześcijaństwa sławią tchórzostwo, samopogardę, samoponizowanie, uległość, pokorę, słowem, wszystkie właściwości motłochu; natomiast proletariatu, który nie chce być traktowany jak motłoch, ceni swoją odwagę, swoją godność, swoją dumę i nieuległość wyżej niż chleb. Społeczne zasady chrześcijaństwa wywodzą się z pobożnej obłudy, proletariatu natomiast jest rewolucyjny” (MED., t.4, s.218-219).

Również w przywołanym przez L.Nowaka Manifestie Partii Komunistycznej, Marks i Engels pisali zupełnie co innego, niż L.Nowak stara się wmówić czytelnikowi. „Jak klecha – stwierdzali Marks i Engels – szedł zawsze ręką w rękę z feudałem, tak też socjalizm kleszy idzie ręką w rękę z socjalizmem feudalistycznym. Nic łatwiejszego niż nadać chrześcijańskiemu ascetyzmowi socjalistyczny pokost. Czyż chrześcijaństwo nie piorunowało również przeciw własności prywatnej, przeciw małżeństwu, przeciw państwu ? Czyż nie zalecało na ich miejsce dobroczynności i żebractwa, celibatu i umartwiania ciała, życia klasztorowego i kościoła ? Socjalizm chrześcijański jest tylko wodą święconą, którą klecha kropi rozgoryczenie arystokraty” (MED, t.4, s.538).

Ta powszechnie znane i wielokrotnie cytowane wypowiedzi Marksa i Engelsa wskazują na to, jak wielkich i oczywistych manipulacji dopuszcza się L.Nowak. Powstaje tylko pytanie: dlaczego i w jakim celu to robi ?

## ŚRODKI I METODY - PERSWAZJA I PRZYMUS

Aby osiągnąć swój cel Nowak roztacza przed czytelnikiem taki obraz komunizmu, w którym fałszuje jego cele oraz środki i metody działalności. Zdaniem L.Nowaka komunizm przejmuje z chrześcijaństwa „...ideał Cywilizacji Miłości”. Jednocześnie czytelnik nie dowiaduje się dlaczego „...strategie perswazji” uznaje L.Nowak za środek „...całkowicie

nieskuteczny”.

Wypada tu jednak zauważyć, że: po pierwsze – w komunizmie nie chodzi o jakiś abstrakcyjny „ideał Cywilizacji Miłości”, nawet jeśli L.Nowak pisze to wielkimi literami. Płytkie i powierzchowne są wywody L.Nowaka, skoro nie ma on do zaoferowania nic prócz miłości. Celem komunistów jest budowa bezklasowego społeczeństwa oraz urzeczywistnienie zasady od każdego według zdolności, każdemu według jego racjonalnych potrzeb, a nie zamiana miejscami biednych i bogatych, posiadających i nieposiadających, rozdanie majątku biednym, czy apelowanie do klas posiadających o wyrozumiałość i litość dla mas pracujących. Marksistowska koncepcja komunizmu nie jest sprymitywizowaną koncepcją podziału – rozdawania, rozdzielania bogactwa, zrównywania biednych i bogatych. Jest to koncepcja pomnażania środków zaspakajających potrzeby społeczne i sprawiedliwego ich podziału po rewolucji. To tylko według prostackiej krytyki komuniści są grabieżcami zabierającymi własność bogatym i sami nic nie tworzący. Po drugie – komuniści nie uznają „perswazji” za środek „całkowicie nieskuteczny”, bo inaczej sami rezygnowaliby z tego środka i ograniczaliby się jedynie do przemocy – a tak jednak nie jest i L.Nowak doskonale zdaje sobie z tego sprawę, woli jednak napisać coś zupełnie innego.

Komuniści woleliby rozstrzygać problemy drogą „perswazji”, ale bywają takie chwile kiedy wyzysk i ucisk duchowy są nie do zniesienia, kiedy znaczna część społeczeństwa „woli zginąć, niż żyć na kolanach”, kiedy na biały terror odpowiada się czerwonym. Komuniści rozpatrują bowiem realne sprzeczności społeczeństwa klasowego i wiedzą z doświadczenia, że sama perswazja nie wystarcza, gdyż posiadacze pieniądza, władzy i przywilejów nie mają w zwyczaju dobrowolnie z tego wszystkiego rezygnować i stosują przemoc.

L.Nowak „rekonstruuje” poglądy Marksa pisze, iż „Chrystus nie ma więc racji (...) powiadając, że im ludzie życzliwi dla człowieka, tym człowiek życzliwszy dla ludzi”. Szkoda, że L.Nowak nie powołał się na bezpośrednie wypowiedzi Marksa. Należy tu położyć zupełnie inny akcent. Marks bowiem nie twierdzi, że im ludzie są mniej życzliwi dla człowieka, to człowiek jest bardziej życzliwy dla nich. Z wywodów L.Nowaka zaś mogłoby wynikać, że „perswazja”, jakiej poddaje się codziennie obywateli w postaci zalewającej środki masowego przekazu fali przemocy i gwałtów, nie ma istotnego wpływu na rozwój przestępczości i agresji w życiu codziennym. Trzeba przyznać, że byłby to wyjątkowo odporny na fakty dogmatyzm.

L.Nowak błędnie przeciwstawia sobie doktrynę chrześcijańską i komunistyczną i wymagane do ich urzeczywistnienia środki. Dla komunizmu ideałem moralnym jest rzekomo „...ideał Ewangeliczny”. Ale środki mają być „...odmienne niż w chrześcijaństwie”. W komunizmie występuje „...odwołanie się do przymusu rewolucyjnego”. Problem związku celów i ideałów ze stosowanymi środkami nie jest tak prosty i schematyczny, jak chce to przedstawić L.Nowak. Ideału komunizmu nie należy sprowadzać do „ideału Ewangelicznego”, chociażby dlatego, że Ewangelie powstały kilkanaście wieków wcześniej, kiedy były zupełnie inne warunki, kiedy nie było nowoczesnego proletariatu i przemysłu fabrycznego, będącego twórcą podstawowej ilości dóbr niezbędnych do zaspokojenia potrzeb społecznych i odgrywającego decydującą rolę w społeczeństwie. Społeczeństwo epoki przemysłu to nie to samo, co starożytne społeczeństwo

chłopów, rzemieślników i niewolników. Komunizm zaś, jak już wskazaliśmy, traktuje „przymus rewolucyjny” jako środek ostateczny, poprzedza go cała gama środków, których zastosowanie uzależnione jest od konkretnych warunków społeczno-ekonomicznych, celów i układu sił politycznych. Przymus sam w sobie nie jest ani rewolucyjny, ani kontrrewolucyjny – odwołują się do niego w określonych sytuacjach zupełnie ideowo i politycznie przeciwstawne systemy społeczno-polityczne.

Jak uczy historia chrześcijaństwo niejednokrotnie również nie gardziło przemocą zarówno w rozstrzyganiu sporów pomiędzy sobą, jak i narzucaniu swej religii innym. Trudno zaprzeczyć skuteczności przemocy Kościoła, realizowanej w miarę możliwości cudzymi rękoma, w stosunku do Katarów, Albigenów, Husytów, Sasów, Prusów. Inkwizycja terroryzowała całe społeczeństwa, pod bzdurnymi z dzisiejszego punktu widzenia zarzutami, na śmierć skazała setki tysięcy niewinnych ludzi, a w najlepszym wypadku łączyła perswazję z przymusem i przemocą. Przez setki lat na straży Kościoła i religii katolickiej stał przymus państwowy, karano odstępstwo od wiary (przestępstwo apostazji) i ateizm. Hasło „Polak do katolik” zawiera w sobie nacjonalizm i antysemityzm oraz brak tolerancji dla ateistów. Kościół zatem nigdy nie ograniczał się do przypisywanej mu przez L. Nowaka „perswazji”. Co więcej, Kościół i prawica zawsze oskarżały swoich przeciwników o przemoc, czemu służy kult tzw. męczenników Kościoła. Posługiwanie się w charakterze oręża trupami „czcigodnych” osób należy do stałej praktyki prawicy i Kościoła. Np. w czerwcu 1848 roku żołnierze rządowi Cavaignaca zastrzelili arcybiskupa Paryża Denisa Auguste Affre, gdy usiłował skłonić powstańców do złożenia broni, ale przypisano to „czerwonym” robotnikom. W 1871 roku reakcjonista Thiers wołał swym dzikim terrorem doprowadzić do żywiołowych wystąpień mas i śmierci biskupa Georges-a Darboya, wielu duchownych i innych zakładników, niż zgodzić się na ich wymianę na jednego tylko rewolucjonistę – Blanquiego. W naszych czasach martwy ks. Jerzy Popiełuszko zrobił więcej dla walki z socjalizmem niż żywy. Nie przypadkiem rządząca prawica do dnia dzisiejszego nie zrobiła nic, aby wyjaśnić rzeczywiste motywy i ukarać prawdziwych mocodawców tej zbrodni.

Jeśli Kościół dzisiaj niejednokrotnie wzywa do rezygnacji z przemocy, to tylko dlatego, że interesy Kościoła jako całości wymagają nie ujawniania swych preferencji politycznych i nie angażowania się w konflikty po którejs z stron i oznacza skonstatowanie faktu, że czas wypraw krzyżowych już minął. W jakim celu jednak Kościół rozpętał obecnie nagonkę przeciwko sektom religijnym, a ugrupowania chadeckie rozpoczęły na ten temat dyskusje w sejmie?

Mówiąc o przymusie trzeba zdawać sobie sprawę z tego, że może on mieć różne formy, że przemoc i terror mogą być jedną z jego form. Przymus moralny może równie skutecznie niszczyć ludzi, jak więzienne kazamaty.

L. Nowak, wczuwając się w rolę „niezależnego uczonego”, pisze o przymusie rewolucyjnym, że „Strategia ta okazała się tak samo, albo i bardziej nieskuteczna, jak i strategia perswazji”. L. Nowak w następnym zdaniu pisze, że jest przeciwnikiem „przymusu rewolucyjnego”, „Strategia perswazji” też nieskuteczna – więc o co właściwie L. Nowakowi chodzi?

L. Nowak odrzuca „zasadniczy” antagonizm komunizmu i chrześcijaństwa. Jego zdaniem „...komunizm zakłada ten sam cel, różni się od chrześcijaństwa (...) rodzajem zalecanych środków, jest więc – podobnie, jak anarchizm – czymś w ro-

dzaju rewizjonizmu wobec chrześcijaństwa”. L. Nowak, jako były zadeklarowany marksista, doskonale zna znaczenie pojęcia rewizjonizmu w marksizmie. Coś, co stanowi zupełnie odrębną jakość, co dotyczy zupełnie innego i przeciwstawnego programu, co ma odrębne źródła ideowe i podstawy filozoficzne nie może być rewizjonizmem. Czynienie z marksizmu „rewizjonizmu”, osvajanie czytelnika takim łamaniecem językowo-teoretycznym ma zapewne jakieś cele. Jeśli już używać terminu rewizjonizmu, to raczej porównując pierwotne chrześcijaństwo, które jest dla Nowaka nieosiągniętym jeszcze ideałem i nauki ojców Kościoła katolickiego, którzy dokonali i ciągle dokonują rewizji nauki Jezusa, najpierw na potrzeby niewolnictwa i cesarstwa, później feudałów, burżuazji, następnie koegzystencji kapitalizmu i komunizmu, a ostatnio znowu na rzecz współpracy kapitału i pracy w ramach kapitalizmu i prawa wyzysku mas pracujących. W imię tych samych celów klasowych Kościół zwalcza „teologię wyzwolenia”, która na gruncie religijnym walczy z wyzyskiem społecznym.

## O KLASOWOŚCI

W całym artykule L. Nowaka brak jest ścisłości i precyzji w wyrażaniu poglądów, tak jakby chodziło o ukrycie ich rzeczywistej wymowy lub jakby stanowił on mechaniczne połączenie poglądów napisanych w dwóch różnych epokach historycznych. L. Nowak nie jest konsekwentny w ocenie i analizie nauki Jezusa. Z jednej strony – cytując wypowiedzi Jezusa o biednych i bogatych, głodnych i sytych, grzmi przeciwko własności prywatnej, dopatruje się w pierwotnych gminach chrześcijańskich podziału według potrzeb, z drugiej strony – pisze, że Jezus „...nie rozumie podziałów klasowych”, a z trzeciej zaś pisze, że „...klęska komunizmu jest przede (wszystkim – L.K.) dramatem o wymiarze ogólnoludzkim”.

Dlaczego jednak w epoce restauracji i utrwalania kapitalizmu, pominąć robotniczy wymiar klęski i sukces kapitału międzynarodowego? Biblijny Jezus na pewno nie może rozumieć podziałów klasowych współczesnego, czy nawet XIX-wiecznego kapitalizmu, ale nie można też tego od niego wymagać. Podziały klasowe sobie współczesne dostrzegano nawet w starożytnym Egipcie i w starożytnej Babilonii, co znalazło swój wyraz m.in. w Kodeksie Hammurabiego. Niezależnie od tego, co klasy posiadające i wyzyskujące mówią i piszą o państwie, zawsze organizują je w taki sposób, aby utrwalić swoje panowanie klasowe w płaszczyźnie socjalno-ekonomicznej, politycznej i ideologicznej. Dlatego Marks w liście do Weydemeyera z 5 marca 1852 roku wskazywał, że odkrycie podziałów klasowych nie jest jego zasługą. Tym zaś, co Marks wniósł do teorii rozwoju społecznego było dostrzeżenie związku podziałów klasowych ze zmianami sposobów produkcji, wskazanie, że walka klas prowadzi do dyktatury proletariatu (o której L. Nowak się nawet nie zająknął, pisze jedynie abstrakcyjnym językiem, że jest przeciwko przemocy), a dyktatura proletariatu prowadzi do zniesienia klas i społeczeństwa bezklasowego (por. MED., t. 28, s. 565). Czy takie wnioski przedstawia Jezus i L. Nowak. Oczywiście, że nie. Jezus zapewne zdawał sobie sprawę zarówno z „podziałów klasowych” jak i „potęgi pieniądza”. Ale zupełnie odrębnym zagadnieniem jest to, jakie wyciągnął z tego wnioski – czy podjąć z nimi walkę i je znieść, czy zaakceptować i czekać na pójście do nieba. Zdając sobie sprawę z ich znaczenia i potęgi w życiu doczesnym, ewan-

geliczny Jezus wybrał to drugie, komuniści zaś wyzysk chcą znieść na ziemi.

L.Nowak sprawia wrażenie, że nie rozumie związku pomiędzy polityką a stosunkami socjalno-ekonomicznymi. Z jednej bowiem strony - pisze, że kapitalizm jest ustrojem, który „...najlepiej stosunkowo radzi sobie z nędzą i daje, mimo wszystko, najwięcej swobód obywatelskich”, a z drugiej – „...marginalizuje co trzecią istotę ludzką”. L.Nowak nie zastanawia się nad charakterem „swobód”, nad tym komu one służą, skoro „marginalizują co trzecią istotę ludzką”. Nie pisze też o tym, kim jest ta, co trzecia „zmarginalizowana istota ludzka” i na czym polega ta „marginalizacja”, ani o tym, kim jest co piąta „wywyższona” osoba. Jakie szanse skorzystania ze „swobód” ma marginalizowana osoba. Wystarczy popatrzeć na współczesny rynek wydawniczy w Polsce – nie ma żadnego wielkonakładowego wydawnictwa, mogącego przedstawiać oceny sytuacji i propozycje programowe w oparciu o metodologiczne założenia marksizmu-leninizmu i przeciwstawiać je zarówno rządzącej koalicji AWS-UW, jak i parlamentarnej opozycji spod znaku SLD-PSL. Socjalno-ekonomiczna marginalizacja mas pracujących jest nieodłącznie związana z marginalizacją ich w życiu społeczno-politycznym – ale L.Nowak udaje, że nie dostrzega tu bezpośredniego związku. L.Nowak w zaowalowany sposób akceptuje liberalny mit, że kapitalizm i tylko kapitalizm jest efektywny i „radzi sobie z nędzą”, oraz odrzuca niekapitalistyczną alternatywę programową.

Tymczasem Engels w artykule „Postępy reformy społecznej na kontynencie” z 1843 roku, wyjaśniając ówczesne różnice pomiędzy socjalistami angielskimi i francuskimi, pisał: „Jedno jest wszakże godne uwagi: gdy socjaliści angielscy są na ogół przeciwnikami chrześcijaństwa i muszą cierpieć wskutek tych wszystkich religijnych przesądów narodu rzeczywiście chrześcijańskiego, komuniści francuscy, choć przynależni do narodu, który słynie z niewiary, sami są chrześcijanami. Jeden z ich najbardziej ulubionych aksjomatów głosi: chrześcijaństwo jest komunizmem. =le Christianisme c'est le Communisme=. Usiłują to udowodnić powoływaniem się na Biblię, na wspólnotę, w której żyli podobno pierwsi chrześcijanie itd. Ale wszystko to świadczy tylko o tym, że ci poczciwi ludzie bynajmniej nie są najlepszymi chrześcijanami, choć sami siebie tak nazywają; bo gdyby nimi rzeczywiście byli, znalazłby lepiej Biblię i wiedzieliby, że jeśli nawet z niektórych ustępów Biblii zdaje się przemawiać sympatia do komunizmu, to jednak ogólny duch jej nauk jest mu absolutnie przeciwny, tak jak jest przeciwny każdemu rozumnemu poczynaniu” (MED., t.1, s.736-737).

L.Nowak nie jest ani „dobrym” chrześcijaninem, ani „dobrym” marksistą – jest neopozytywistą, czemu dał wyraz już w czasach PRL-u, kiedy to zrezygnował z marksizmu na rzecz pozytywizmu w ramach tzw. poznańskiej szkoły metodologicznej. Zanim to jednak przyznał otwarcie, długo, w imię interesów swoich i swego środowiska, przedstawiał się jako „niedogmatyczny marksista”. L.Nowak był wówczas dość typowym przedstawicielem antymarksisty, używającego marksistowskiej frazeologii, w celu zwalczania marksizmu. L.Nowak próbował „odczytywać” Marksa przez pryzmat neopozytywizmu i popperu, jako „jedynie słusznej” metodologii, wyludzając, na te rzekomo „rozwijające marksizm” publikacje, państwowe pieniądze. Obecnie L.Nowak znów „rozwią” marksizm, odczytując Marksa przez pryzmat doktryny chrześcijańskiej. A wszystko to czyni w celu dyskredytacji i deprecjacji marksizmu, który ma być, w ujęciu

L.Nowaka, niczym nowym, po prostu powtórzeniem poglądów wczesnochrześcijańskich.

L.Nowak z „Kazania na Górze” wybiera to, co odpowiada jego tezie o wspólnocie celów komunizmu i chrześcijaństwa, a pomija to, co jej przeczy. Jezus ogłasza wprawdzie królestwo niebieskie ubogim i wynosi ich ponad bogaczy, ale nie odnosi tego do realnego świata, tylko do przyszłego życia w niebie, które osiągną poprzez pokorę i upokorzenia na ziemi. Konserwatyzm społeczny wyraża się m.in. w wezwaniu Jezusa: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych, czyńcie dobrze tym, co was nienawidzą. Błogosławcie tym, co was przeklinają, a módlcie się za tych co was potwarzają. I kto cię uderzy w policzek nadstaw mu drugi (...) a kto bierze, co twój jest, nie upominaj się”. Taka metoda nadstawiania drugiego policzka, a nie „perswazja”, jest rzeczywiście nieskuteczna. Ludzie pracy we wszystkich ustrojach nie zaakceptowali i nie zaakceptują wyzysku społecznego jako swojej wewnętrznej potrzeby duchowej, nawet jeśli nie byli lub nie są w stanie go obalić. Ich wierzenia religijne są zawsze wyrazem politycznej bezsilności w walce z wyzyskiem i nadziei na jego zniesienie, wyrazem niewiedzy, lęków i złudzeń, które Kościół zawsze stara się podsycić w celu utrzymania ideowej i duchowej kontroli nad masami pracującymi.

Jezus ewangeliczny zbawia wszystkich wierzących. Nie jest on „synem człowieczym”, lecz „synem bożym”. Jego królestwo nie jest z ziemskiego świata, jest królestwem ducha uwolnionego od materii. Jego nauka w oparciu o ideę braterstwa wszystkich ludzi: Żydów i pogan, bogatych i biednych, wolnych i niewolników, została rozwinięta w kierunku odpowiadającym tym, którzy nie chcieli dopuścić do wybuchu rewolucji przeciwko Rzymowi, władzy państwowej oraz klasom posiadającym i wyzyskującym.

## DATY RÓŻNE – CEL TEN SAM

Zastanówmy się nad wymową pewnych dat. Otóż, L.Nowak uczciwie przyznaje, że artykuł „Komunizm i chrześcijaństwo” opublikowany w 1999 roku, wykorzystuje niektóre wątki artykułu „Kościół i lud ziemski” opublikowanego w 1984 r.

Przyjrzyjmy się pierwszej dacie. Jest rok 1984, w Polsce mamy do czynienia z realnym socjalizmem, opozycja antysocjalistyczna w konspiracji, a patronuje jej Kościół katolicki wspierany różnymi kanałami przez ośrodki imperialistyczne na Zachodzie, i co wydaje się paradoksalne, ekipa Jaruzelskiego, która działa przede wszystkim za pośrednictwem rewizjonistów. Jeśli więc w takich warunkach L.Nowak zaciełał różnice pomiędzy komunizmem a chrześcijaństwem, to faktycznie torował drogę do władzy Kościołowi i ośrodkom antysocjalistycznym. Nie interesuje nas specjalnie to, czy postępował tak świadomie, czy też kierował się naiwną wiarą w niezależność uczonego.

Jeśli zaś Nowak czyni to w 1999 roku w sytuacji, gdy kierunek polityce nadają ugrupowania prawicowe, to sprawa się nieco komplikuje i może mieć dwa swoje oblicza. Po pierwsze – może być to wyraz jego protestu przeciwko skrajnej klerykalnej prawicy, która ma usta pełne frazesów o miłości bliźniego, a faktycznie najchętniej dokonałaby fizycznej rozprawy ze wszystkimi siłami lewicowymi i komunistycznymi w celu zastraszenia pozostałej części społeczeństwa oraz chęć wskazania, że komunizm jest nurtem, który ma prawo bytu w polskiej rzeczywistości społecznej.

Jeśli nawet cel ten i intencje można rozumieć i popierać, to jednak nasuwa się uwaga, że jest to echo dawnych poglądów. Ikanie za minionym „dialogiem”, naiwne liczenie na to, że prawica zechce (podobnie jak ekipy Gierka, Kani i Jaruzelskiego stworzyły warunki dla politycznej aktywności Kościoła, pod hasłem „dialogu wierzących z niewierzącymi”, „marksizmu ze społeczną nauką Kościoła”), teraz ustąpić nieco pola (z takim skutkiem jak Krzyżacy Jagielle pod Grunwaldem) dla komunizmu. Utopijność takiego założenia stałaby się bardziej widoczna, gdyby wyjaśniono sprawę niezwykle istotną – kim okazali się ci „dialogujący marksści” po upadku realnego „socjalizmu”? Pomijając wszelkie wrzaski prawicy nad Jaruzelskim i jego ekipą, ciągnięcie jej po komisjach i sądach, trzeba przyznać, że najbardziej dalekowzroczni antykomuniści, z A. Michnikiem na czele, zdają sobie sprawę z tego, że stan wojenny nie był żadną obroną socjalizmu i że Jaruzelski ze swoją ekipą zrobili znacznie więcej dla obalenia socjalizmu niż dawna antysocjalistyczna opozycja. Nie ma zatem wśród obecnej elity władzy żadnych sił zainteresowanych dialogiem komunistów z chrześcijanami, Kościoła z marksizmem. Rządząca antykomunistyczna klasa polityczna sama prowadzi dialog i współpracę z Kościołem katolickim, wielu duchownych jest bez wątpienia częścią tej rządzącej klasy politycznej, a komuniści nie są im w tym potrzebni, bo mogliby wszystko tylko popsuć, nie godząc się z wyzyskiem ludzi pracy. Po drugie – biorąc L. Nowaka za świadomego pisanych słów i uwzględniając doświadczenia po 1989 roku, nie można oprzeć się wrażeniu, że L. Nowak fałszuje poglądy marksizmu na cele i środki walki politycznej, aby ideowo i politycznie nadal rozkładać ruch myśli marksistowskiej, negować oryginalność marksizmu. Przy tym drugim założeniu, rola L. Nowaka teraz, i ta w PRL-u, pozostawałaby więc ta sama. Ponieważ obecnie wpływ Kościoła katolickiego na sprawy państwowe widoczny jest m.in. w środkach masowego przekazu, oświacie, wojsku, szkolnictwie wyższym i „zmarginalizowana” jest co trzecia osoba, propozycje L. Nowaka o tożsamości celów chrześcijaństwa i komunizmu, mogą być interpretowane jako odbieranie masom pracującym alternatywy w stosunku do aktualnej sytuacji politycznej i istniejącego systemu politycznego. Może więc to być pozostawianiem mas w okowach myśli chrześcijańskiej, chrześcijańskim tłumaczeniem tezy Fucuyamy o „końcu historii”. Czy opłaca się L. Nowakowi poświęcać tytuł profesorski dla tych wszystkich kłamstw i przeinaczeń, jakich dopuszcza się tylko w tym jednym artykule? Czy profesorowi socjologii godzi się operować takim pojęciem komunizmu, jakie nadała mu prymitywna, solidarnościowo-kościelna propaganda.

## NA WSPÓLNEJ DRODZE

Zupełnie odrębnym zagadnieniem jest stosunek ludzi pracy i komunistów do hierarchii kościelnej i duchowieństwa. Potrafiło ono nie tylko akceptować wskazany wcześniej feudalizm, ale również urządzać się w realnym socjalizmie, a po jego osłabieniu aktywnie pracować na rzecz jego obalenia. Hierarchia kościelna potrafi teraz uświęcać własność prywatną i odzyskiwać nawet przed wiekiem utracone majątki. Kościół popierał NSZZ Solidarność i AWS w wyborach parlamentarnych czy prezydenckich, a jednocześnie nabierał wody w usta w okresie likwidacji zakładów pracy i masowego wzrostu bezrobocia, czy ograniczania praw socjalnych ludzi pracy. Kościół potrafi wspierać ugrupowania chadeckie,

które dekomunizację i lustrację traktują jako drogę do dyskryminacji wszelkiej postępowej myśli społeczno-politycznej, a jednocześnie sam nie pozwala na lustrację w swoich szeregach, zasłaniając się zdawkowym stwierdzeniem, że akta SB w tej sprawie zostały zniszczone. Przedstawiciele episkopatu polskiego potrafią wobec parlamentarzystów mówić o sprawiedliwości społecznej, a jednocześnie dążą do obciążenia państwa (podatników) kosztami funkcjonowania kleru i instytucji kościelnych. Papież potrafi urządzić sobie pielgrzymki w iście cesarskim przepychu, a jednocześnie odwiedzać, jak na ironię, ubogą rodzinę i przewieść papa mobile „postkomunistę” Kwaśniewskiego z żoną.

Kościół katolicki jest obecnie jedyną organizacją totalitarną. Polityka kadrowa i finansowa owiane są tajemnicą. Wierni nie mają na nią żadnego wpływu. Kościół wywiera wpływ na całokształt spraw związanych z życiem poszczególnych ludzi, a także na sprawy państwowe. Stara się włączyć swoje zasady do prawa państwowego i zyskać ich państwową egzekucję w stosunku do wszystkich osób, niezależnie od tego czy są wierzące, niewierzące czy też innego wyznania. Stało się już tak m.in. w sprawie aborcji, ślubów i separacji małżeńskiej oraz wprowadzenia kapelanów do jednostek wojskowych, gdzie odgrywają rolę oficerów polityczno-wychowawczych.

W interesie wierzących różnych wyznań i niewierzących jest oddzielenie religii i Kościoła od spraw państwowych i uczynienie religii prywatną sprawą każdego obywatela. Kościół katolicki powinien ograniczyć swoją aktywność do spraw religijnych i duszpasterskich, a hierarchia i episkopat powinny zaprzestać wypowiadania się w sprawach państwowych – prawo to przysługuje im jako obywatelom, ale ambona nie powinna być miejscem politycznej agitacji. Jeśli Kościół wypowiada się w sprawach politycznych, powinien liczyć się z możliwością krytyki, której tłumienie pod hasłem prześladowań religijnych jest obecnie śmiesznym argumentem, ale niestety używanym nagminnie. W instytucjach państwowych nie powinno się używać symboli religijnych. Uroczystości państwowe powinny zostać pozbawione rytuałów religijnych, a wyświęcanie urzędów i obiektów publicznych powinno zostać zakazane, gdyż w praktyce służy do przepompowywania pieniędzy budżetowych do kasy Kościoła. Parafie powinny mieć zakaz prowadzenia jakiegokolwiek dokumentacji i kartotek dotyczących udziału poszczególnych osób w mszach, przyjmowania komunii itp. oraz osób innych wyznań i ateistów.

Działalność finansowa i gospodarcza Kościoła i duchowieństwa katolickiego powinna podlegać przepisom ogólnopaństwowym, a wszelkie ulgi powinny być tylko takie, jak dla innych podmiotów gospodarczych. Dochody Kościoła i duchowieństwa powinny być jawne dla ogółu wierzących i powinny opierać się na dobrowolnym opodatkowaniu się wszystkich osób wierzących. Z podatku tego powinny być finansowane wszelkie wydatki Kościoła. Pobieranie dodatkowych opłat za usługi religijne powinno być wówczas zakazane. Kościół powinien mieć, tak jak inne podmioty gospodarcze, obowiązek składania sprawozdań do urzędów skarbowych i płacenia podatków od dochodów osobistych. Ziemia i inne obiekty nie służące celom religijnym i duszpasterskim nie powinny stanowić własności Kościoła i związków wyznaniowych.

Prowadzenie działalności charytatywnej nie powinno być podstawą do szczególnych przywilejów Kościoła i kleru, gdyż stanowi ona niewielką część jego działalności i nie jest

w pełni bezinteresowna. Przywileje dla Kościoła z tego tytułu działalności powinny być takie, jak dla innych stowarzyszeń wyższej użyteczności publicznej.

Coraz większa liczba katechetów zdaje sobie sprawę z ujemnych stron nauki religii w szkołach. Nauka jej powinna odbywać się w punktach katechetycznych, kościołach i prasie wyznaniowej, a jeśli w szkołach to wyłącznie na pierwszych lub ostatnich lekcjach. Nauka religii nie powinna być finansowana z budżetu państwa, a za wynajem sal lekcyjnych kościoły powinny płacić szkołom. Kaplice szpitalne i więzienne powinny być utrzymywane i finansowane przez kościoły i związki wyznaniowe.

A zatem komuniści i chrześcijanie-ludzie pracy mają

wspólne interesy. Ich wspólnym nadrzędnym celem jest walka z wyzyskiem społecznym i uciskiem duchowym, z tym wszystkim, co tę walkę utrudnia, z wszelkimi zabobonami i teoretycznym mętliactwem, skrywającym się za tytułami profesorskimi. W tej walce komuniści nie muszą rezygnować ze swojej ideologii i przebierać się w stare chrześcijańskie szaty. Nie powinni do tej walki prowadzić mas „w imię boga”, ale nie powinni też odgradzać się od mas pracujących ateistyczną propagandą.

Warunki w jakich żyjemy sprawiają, że wcześniej czy później będzie musiała powstać partia komunistyczna zdolna do zjednoczenia mas pracujących wokół tego nadrzędnego celu, która nie będzie już ani PZPR-em, ani niesłusznie pomawianym przez prawicę o komunizm SLD.

Leszek Kwaśny

## DWA OBLICZA KAPITALISTYCZNEJ GLOBALIZACJI

Rozwój kapitalizmu charakteryzuje się nie tylko pogłębieniem kapitalistycznych przekształceń i podporządkowaniem kapitalistycznym regułom gry gospodarki i innych sfer życia społecznego poszczególnych krajów, ale także stałą ekspansją zewnętrzną, rozszerzaniem terytorialnej sfery panowania kapitału.

Od kilkuset lat w wyniku tej ekspansji realizowanej nie tylko metodami wolnej konkurencji rynkowej, lecz także metodami politycznymi, ideologicznymi i militarnymi, stosowaniem środków przemocy, trwa kapitalistyczny podbój świata, podporządkowywanie najbardziej rozwiniętym krajom europejskiego i północnoamerykańskiego kapitalizmu coraz to nowych krajów i regionów świata (Por. N.Chomsky, Rok 501. Podbój trwa, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa-Poznań, 1999).

Wraz z rozszerzaniem się sfery panowania systemu kapitalistycznego pogłębia się społeczny podział pracy i specjalizacja w produkcji, handlu i świadczeniu usług, rozwijał się międzynarodowy podział pracy, opierający się w coraz większym zakresie nie tylko na uwarunkowaniach naturalnych, przyrodniczych, lecz przede wszystkim na postępie naukowym i technologicznym oraz rosnącym doświadczeniu i wysokich kwalifikacjach wyspecjalizowanej siły roboczej.

Już w wieku XIX w wyniku ekspansji zachodnioeuropejskiego kapitalizmu równoległe z kształtowaniem się rynków wewnętrznych, narodowych rozwijał się rynek światowy oparty na ówczesnym międzynarodowym podziale pracy, powstawały stopniowo przesłanki internacjonalizacji kapitalistycznego sposobu produkcji najpierw w skali regionalnej, a następnie w skali ogólnoswiatowej. Opanowywanie przez europejski kapitalizm coraz to nowych regionów świata już w wieku XIX prowadziło do rujnowania i wypierania istniejących tradycyjnych form gospodarowania i w szczególności drobnej produkcji rolniczej i rzemieślniczej.

Na przełomie XIX i XX w. w wyniku rywalizacji kapitalizmu monopolistycznego najbardziej rozwiniętych ówczesnie krajów, dążących do zawładnięcia rynkami zbytu i źródłami surowców, nastąpił terytorialno-polityczny oraz ekonomiczny podział świata między główne mocarstwa imperialistyczne. Ukształtował się kapitalistyczny system gospodarki o zasięgu ogólnoswiatowym (globalnym) oraz

system kolonialny oparty na politycznej i ekonomicznej dominacji kolonizatorów – nielicznych krajów-metropolii – nad większością ludności świata, mieszkającą w krajach kolonialnych i półkolonialnych. Podstawą ekonomiczną imperialistycznej dominacji był specyficzny, nierównomierny międzynarodowy podział pracy gwarantujący, z jednej strony, dominację imperialistycznych mocarstw nad resztą świata, a z drugiej strony, brzemienne w sprzeczności i konflikty między mocarstwami, co doprowadziło do I wojny światowej, zaostreżenia sprzeczności między metropoliami i koloniami, tendencji ośrodkowych oraz walki narodowowyzwoleńczej.

W warunkach kapitalizmu monopolistycznego rozwój rynku światowego charakteryzował się tym, iż obok rosnącego obrotu towarowego coraz większą rolę zaczął odgrywać eksport kapitału realizowanego przez największe korporacje kapitalistyczne oraz kapitału państwowego, lokowanego w znacznej części w krajach kolonialnych i zależnych. Prowadziło to do istotnych zmian w międzynarodowym podziale pracy oraz w charakterze współzależności ekonomicznych między krajami i regionami świata, do powstawania stosunków współzależności ekonomicznej i technologicznej między krajami eksportującymi i importującymi kapitał, między wierzycielami, kredytodawcami i dłużnikami, kredytobiorcami. Najbardziej rozwinięte kraje kapitalistyczne, pochodzące z nich wielkie korporacje i banki eksportujące kapitał tworzyły w ten sposób nie tylko ogromną sieć międzynarodowych powiązań finansowych i techniczno-technologicznych, lecz także rozgałęzioną, przeplatającą się sieć wielostronnego finansowego i technologicznego uzależnienia krajów kolonialnych i mniej rozwiniętych krajów zależnych od głównych ośrodków kapitalistycznej koncentracji siły finansowo-ekonomicznej, technologicznej i politycznej.

Sfera dominacji imperialistycznych krajów i wielkiego kapitału monopolistycznego w gospodarce światowej została przejściowo znacznie ograniczona po I wojnie światowej w wyniku rewolucji październikowej w Rosji i powstania ZSRR oraz po II wojnie światowej w wyniku powstania światowego systemu socjalistycznego. Pod wpływem oddziaływania ZSRR i krajów socjalistycznych rozwijające się ruchy narodowowyzwoleńcze doprowadziły do upadku systemu kolonialnego. Jednak dekolonizacja polityczna byłych kolonii



i powstanie licznych formalnie niepodległych państw na terenach postkolonialnych nie pociągnęła za sobą automatycznie dekolonizacji ekonomicznej. Zachowała się bowiem nadal zależność ekonomiczna i technologiczna zacofanych i ograbianych w przeszłości nowo wyzwolonych krajów postkolonialnych od byłych metropolii. Zacofanie gospodarcze, brak kapitałów i nowoczesnej techniki i technologii oraz specjalistów w krajach postkolonialnych spowodowały utrzymywanie się przez całe dziesięciolecie zależności tych krajów od byłych metropolii, do spychania krajów zależnych na niekorzystne miejsce w międzynarodowym podziale pracy oraz rozwoju neokolonializmu ekonomicznego i technologicznego.

Nowe możliwości przyspieszenia rozwoju i pogłębienia międzynarodowego podziału pracy o strukturze odpowiadającej interesom najbardziej rozwiniętych krajów Zachodu, a zwłaszcza USA, prowadzących nadal politykę imperialistyczną, powstały w latach 90-tych w wyniku rozpadu ZSRR, rozwiązania Układu Warszawskiego i RWPG oraz narzucenia postsocjalistycznym krajom Europy Środkowo-Wschodniej i b.ZSRR tzw. kapitalistycznej transformacji ustrojowej. Ekspansja kapitału międzynarodowego, w szczególności wielkich korporacji ponadnarodowych obejmuje obecnie praktycznie cały świat, terenem tej ekspansji i podboju ekonomicznego obok dotychczasowych krajów tzw. rozwijających się, stają się w coraz większym zakresie postsocjalistyczne kraje Europy Środkowo-Wschodniej i b.ZSRR.

Współczesny etap rozwoju międzynarodowego podziału pracy, internacjonalizacji gospodarki oraz rozszerzania rynku światowego i integrowania gospodarki światowej, określa się jako kapitalistyczną globalizację.

Kapitalistyczna globalizacja znajduje wyraz w tym, że w gospodarce globalnej wszystko może być wytwarzane w dowolnym miejscu na ziemi i wszędzie sprzedawane. Kapitalistyczne przedsiębiorstwa i korporacje, szczególnie korporacje ponadnarodowe mają możliwość globalnej ekspansji, podejmowania i organizowania działalności gospodarczej, wykorzystywania czynników produkcji i realizowania zysków we wszystkich krajach świata. Globalizacja gospodarki pociąga za sobą globalizację innych sfer życia społecznego, upowszechnianie i narzucanie całemu światu sposobu życia i systemów wartości dominujących w najwyżej rozwiniętych krajach współczesnej kapitalistycznej cywilizacji i w szczególności, negatywnych, a często wręcz patologicznych cech tzw. amerykańskiego stylu życia.

Rozwój globalizacji wynika z szybszego wzrostu handlu międzynarodowego w porównaniu ze wzrostem PKB, z przyspieszenia eksportu kapitału i w szczególności tzw. inwestycji bezpośrednich, z szybkiego wzrostu koncentracji i centralizacji kapitału i rozwoju potężnych korporacji ponadnarodowych, banków i międzynarodowych instytucji finansowych, coraz bardziej ograniczających wpływy narodowych państw i rządów na przebieg globalnych procesów gospodarczych.

Istotnym wskaźnikiem charakteryzującym rozwój międzynarodowego podziału pracy i rynku światowego jest wzrost udziału światowego eksportu w światowym produkcie brutto, a także wskaźnik wzrostu eksportu kapitału. Według ocen przytaczanych przez B.Minca udział światowego eksportu w produkcie światowym brutto zwiększył się w latach 1950-1996 z 7% do 15%. Wywóz kapitału wzrósł z 44 mld dolarów w 1990 roku do 224 mld dolarów w 1996 roku, a w całym siedemdziesięcioleciu napływ kapitałów osiągnął sumę 938 mld dolarów, w tym ok. połowy stanowiły tzw. inwestycje bezpośrednie (budowa zakładów przemysłowych i

innych obiektów w krajach importujących kapitał) (B.Minca, *Ekonomia na rozdrożu*, Warszawa 1998, s.134).

Zasadniczy wpływ na rozwój kapitalistycznej globalizacji ma przyspieszenie postępu naukowo-technicznego w przemyśle, transporcie i komunikacji, i w szczególności, tzw. rewolucja informatyczna. Istotną rolę odegrały również przyczyny społeczno-polityczne i ideologiczne, i w szczególności, zagrożenie dla kapitalizmu, jakim było kilkudziesięcioletnie istnienie i oddziaływanie konkurencyjnego systemu socjalistycznego o zasięgu światowym (Por. Lester C.Thurrow, *Przyszłość kapitalizmu*, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 1999, s.157-158).

Globalizacja gospodarki w formie kapitalistycznej ma dwoiste oblicze, jest złożonym procesem obciążonym głębokimi sprzecznościami wewnętrznymi, uwarunkowanymi społeczną istotą kapitalizmu i wynikającym z niej podstawowym celem kapitalistycznego gospodarowania.

Z jednej strony, tendencje globalizacyjne, przemieszczanie się kapitału ponad granicami narodowymi wynikają z wymagań rozwoju współczesnych sił wytwórczych, zmieniających się jakościowo pod wpływem przyspieszenia postępu naukowo-technicznego. Z tego punktu widzenia globalizacja, ujmując rzecz abstrakcyjnie, powinna stwarzać ogromne szanse techniczno-technologicznej modernizacji gospodarki światowej, zwłaszcza krajów opóźnionych w rozwoju gospodarczym i cywilizacyjnym, wzrostu wydajności pracy, obniżenia kosztów produkcji dzięki transferowi technologii, wykorzystaniu zasobów naturalnych oraz czynników produkcji we wszystkich krajach. Przyspieszenie rozwoju gospodarki światowej i wzrost jej efektywności dzięki globalizacji stwarzają potencjalne możliwości likwidacji bezrobocia, istniejącego w świecie w skali masowej ubóstwa i nędzy, ekologiczacji rozrzuconej i niszczącej środowisko naturalne gospodarki, polepszenia stanu oświaty i służby zdrowia, zwiększenia bezpieczeństwa socjalnego i zmniejszenia nierówności ekonomicznych i społecznych w poszczególnych krajach, zmniejszenia nierównomierności rozwoju oraz pogłębiających się dysproporcji w poziomach rozwoju ekonomicznego i cywilizacyjnego krajów najwyżej rozwiniętych i krajów „trzeciego świata” albo rozwijających się i krajów postsocjalistycznych.

Wymienione wyżej potencjalne możliwości i korzyści globalizacji gospodarki nie mają jednak w praktyce szans na realizację w krajach rozwijających się i w krajach postsocjalistycznych ze względu na kapitalistyczny, imperialistyczny charakter tej globalizacji, rozwijającej się zgodnie z interesami ponadnarodowych korporacji krajów najwyżej rozwiniętych oraz zasadami liberalizmu ekonomicznego.

Przyznają to coraz częściej, nie ulegający neoliberalnej indoktrynacji i w miarę obiektywnie oceniający rzeczywistość, zachodni ekonomiści i publicyści, pozytywnie odróżniający się z tego punktu widzenia, od wielu nowo nawróconych na liberalizm i pozostających na usługach międzynarodowego, zwłaszcza amerykańskiego kapitału, przejawiających neoficką nadgorliwość ekonomistów i publicystów polskich. Co więcej, rozczarowanie do globalnego kapitalizmu i wolnorynkowego liberalizmu wyrażał ostatnio nawet taki znany kapitalista i liberał jak G.Soros, który w książce pt.: „Kryzys globalnego kapitalizmu” twierdzi m.in., że kapitalizm znajduje się w głębokim kryzysie oraz postuluje zastąpienie wolnego rynku rynkiem kontrolowanym.

Kapitalistyczna globalizacja, realizowana przez wielkie korporacje ponadnarodowe zgodnie z zasadami liberalizmu ekonomicznego i wolnorynkowej „otwartości” gospodarstw narodowych wszystkich krajów świata, stwarza ogromne

zagrożenia dla bezpieczeństwa socjalnego ludzi pracy najmniejszej w krajach najbardziej rozwiniętych oraz niebezpieczeństwo zahamowania emancypacji i zwiększenia zależności ekonomicznej i technologicznej krajów mniej rozwiniętych, i w szczególności, postsocjalistycznych krajów Europy Środkowo-Wschodniej i b.ZSRR.

Kapitalistyczna globalizacja prowadzi do ograniczenia suwerenności oraz roli państw narodowych, które będą osłabiane i uzależniane od kapitału międzynarodowego. Prowadzi ona także do zmniejszenia roli budżetów państwowych i szczególnie wydatków na zabezpieczenie polityki bezpieczeństwa socjalnego. Globalna gospodarka – pisze L.C.Thurow – „... tworzy świat, w którym ponadnarodowe siły geoeconomiczne dyktują narodową politykę gospodarczą. Wraz z postępującą internacjonalizacją rządy narodowe tracą wiele ze swoich tradycyjnych środków ekonomicznej kontroli” (L.C.Thurow, *Przyszłość kapitalizmu*, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 1999, s.171), gdyż „dobre funkcjonowanie globalnej gospodarki wymaga zrzeczenia się znacznej części narodowej suwerenności” (tamże, s.185). Jest to wyraz niedemokratycznego sprawowania władzy przez międzynarodowych biurokratów.

Jednym z głównych negatywnych skutków kapitalistycznej globalizacji albo tzw. „turbokapitalizmu” jest ogromne zaostrenie walki konkurencyjnej m.in. na rynku pracy, co prowadzi do ograniczenia dostępu do pracy i ogromnego bezrobocia, obniżenia płac w celu zwiększenia zysków, ograniczania lub likwidacji socjalnych funkcji państwa. Jeśli zostaną urzeczywistnione postulaty skrajnych liberalistów, to w procesie kapitalistycznej globalizacji powstanie tzw. społeczeństwo formuły „20:80”, w którym przyzwoite warunki życia będzie mieć 1/5 społeczeństwa, a 4/5 (także w krajach wysoko rozwiniętych) będzie pozbawione stałej pracy oraz dostępu do oświaty, służby zdrowia, dóbr kultury i zabezpieczenia socjalnego (por. Hans-Peter Martin, Harald Schumann, *Pałapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*, Wyd. Dolnośląskie, Wrocław 1999). Ludność skupiająca się w coraz większym stopniu w pozbawionych infrastruktury wielkich miastach, nadmiernie przeludnionych, skażenie środowiska naturalnego, rozszerzające się obszary skrajnej nędzy, rosnąca przestępczość i patologia społeczna, będą charakteryzować życie większości ludzi w globalnym kapitalizmie. Natomiast „elity” finansowe będą mieszkać w luksusowych warunkach w wydzielonych dzielnicach chronionych przed biedakami przez płatnych ochraniarzy.

Kapitalistyczna globalizacja ostatecznie potwierdza ograniczoną i fikcyjną burżuazyjną demokrację, gdyż tam, gdzie celem działalności jest zysk i działa prawo silniejszego,

nie jest przestrzegana ani zasada wolności, ani zasada demokracji.

Liberalne pojmowanie globalizacji musi prowadzić nie tylko do ograniczenia wolności, gdyż dyktatura wielkiego kapitału ogranicza możliwość protestu przeciwników globalnego kapitalizmu, możliwość działania opozycji poddawanej represjom oraz nagonce mediów. O wynikach wyborów decydują i będą decydować pieniądze na kampanię wyborczą oraz dostęp do mediów. Wbrew upiększającej kapitalizm propagandzie, wszechwładza kapitału uniemożliwia istnienie społeczeństwa obywatelskiego, a władza nie jest faktycznie demokratycznie kontrolowana.

Globalizacja, realizowana zgodnie z doktryną liberalizmu ekonomicznego, nieuchronnie prowadzi do ograniczania i łamania podstawowych praw obywatelskich, jak: prawo do pracy, prawo do sprawiedliwego wynagradzania za pracę, prawo do mieszkania, prawo do oświaty, prawo do ochrony zdrowia, prawo do zabezpieczenia socjalnego itd. W tym świetle kampania tzw. obrony praw człowieka prowadzona natrętnie przez USA i doszukująca się zazwyczaj naruszeń praw człowieka nie u siebie, lecz w innych krajach, jest cynicznym wykorzystywaniem hasła obrony praw człowieka do brutalnego wtrącenia się w wewnętrzne sprawy państw, w których społeczeństwo demokratycznie wybrało „niesłuszną” z amerykańskiego punktu widzenia kierownictwo lub też prowadzi „niesłuszną” politykę, nie zgadzając się, na przykład, z ogłaszaniem przez USA terenów czy też regionów, gdzie odkryto złoża strategicznych surowców (np. ropy lub gazu), sferą amerykańskich interesów. W ten sposób hasło obrony praw człowieka kapitaliści i pozostający na ich usługach politycy i dziennikarze przekształcili w narzędzie ingerencji nawet zbrojnej (Kosowo) w sprawy wewnętrzne oraz zwalczania „niepokornych”, broniących swej niezależności lub interesów ekonomicznych, w narzędzie uzależnienia i podboju oraz podporządkowania świata interesom USA jako światowego supermocarstwa, hegemonia i żandarma.

Nadzieja, że globalny kapitalizm będzie realizować nie tylko interesy kapitalistów, lecz także interesy ludzi pracy oraz krajów peryferyjnych, opóźnionych w rozwoju, jest utopią. Jest to bowiem sprzeczne z istotą globalnego kapitalizmu. Podobnie jak nie istnieje liberalny kapitalizm „z ludzką twarzą” nie istnieje także kapitalistyczna globalizacja „z ludzką twarzą”.

Dlatego też występujące w naszej „lewicowej” publicystyce dywagacje na temat stwarzanych rzekomo przez kapitalistyczną globalizację wielkich szans szybkiego dołączenia Polski do najbogatszych krajów, są raczej iluzjami i pobożnymi życzeniami osób będących na usługach międzynarodowego kapitału niż poważnymi prognozami.

**Andrzej Bielski**

---

Redaktor Naczelny: Antoni Terlikowski  
Wydawca: KSMP w Katowicach  
Adres Redakcji: ul. Dojazdowa 16  
Skrytka pocztowa 154  
41-300 Dąbrowa Górnicza

---